

LESZEK GEMBARZEWSKI

Monarchja Narodowa

jako hasło

XX-go wieku

WARSZAWA — 1934

O PRZYJĘCIE UPRZEJMIE PROSI AUTOR.

MOC OBOWIĄZUJĄCA PRAWA A TEORIA KELSENA

LESZEK GEMBARZEWSKI

Monarchja Narodowa

jako hasło

XX-go wieku



WARSZAWA — 1934



CM 314523

Tegoż samego autora (pseud. A. Abdank):
MONARCHJA I NACJONALIZM (wyd. w r. 1925, wyczerpane).

SŁOWO WSTĘPNE.

Monarchiści niezależni (trzeba ich odróżniać od monarchistów konjunkturalnych), pragną, aby monarchja nie tylko stała się rzeczywistością, ale również, aby: 1) mogła wykazać swoje zalety i 2) mogła się utrwalić. Popularność jednostki, siła rządu, pomyślne okoliczności, odpowiadanie zespołowi interesów materialnych — wszystkie te dane, nawet jednocześnie istniejące, są zbyt wąską, zbyt niską i zbyt kruchą podstawą. Monarchja, aby okazywać swoje zalety i utrwalić się, musi być skonstruowana i działać zgodnie ze swoją naturą, musi ona być wykładnikiem światopoglądu spirytualistycznego i narodowego.

Za najlepsze słowo wstępne do niniejszego studjum uważamy następujące opinie polityczne ks. Piotra Skargi, Karola Maurras'a i prez. Teodora Roosevelta:

„Wszystkie ludzkie obierania omyłki z różnych stron uchodzić nie mogą: w każdą wkraść się ludzka zdrada i niedoskonałość może”. (Piotr Skarga).

„Ani społeczeństwo, ani Ojczyzna nie wydają się republice tak drogie, jak sama republika. Władze wybierane i oligarchja, która nimi kieruje, myślą przedewszystkiem o obronie swoich rządów”. (Charles Maurras).

„Król, to żyjący sztandar narodu. Tylko szaleniec może mówić o sztandarze, jako o kawałku farbowanej materji, bo sztandar jest symbolem o olbrzymiem znaczeniu w życiu i w myślach narodu”. (Prez. St. Zjedn. Am. Półn., Teodor Roosevelt).

*Sceptycyzm jest ostat-
nim szansem republiki.
Maurras.*

I.

Jedną z najbardziej szkodliwych rzeczy w polityce jest fatalizm. Wydaje się, że niestety od stu pięćdziesięciu mniej więcej lat Europa choruje na fatalizm; nie chodzi tutaj o wiarę w prorocтва, o uczuciowe przedstawianie sobie czegoś, o grę wyobraźni, ale jest gorzej: utwierdza się hipnotyczne pseudo-racjonalistyczne przekonanie o nieuniknionem i takim, a nie innem rozwiązaniu problemów politycznych i polityczno społecznych. To przekonanie, choć racjonalistycznie ujmowane, jest „widzi mi się“, jest fatalizmem i to szkodliwym fatalizmem. Filozofowie, którzy wywołali Wielką rewolucję francuską, działacze rewolucyjni i wszyscy wielbiciel katastrofy z końca XVIII wieku rzucili w świat kilkanaście „dogmatów“, które świat powtarza, wyznaje i przyjmuje, tak, jakby koniecznie miały się urzeczywistnić wizje Zygmunta Krasińskiego z „Nieboskiej Komedji“.

**Szkodliwy fa-
talizm**

Jednym z głównych dogmatów fatalizmu, którego ogólne miano Demokracja, jest republikanizm. Doszło się już tak daleko, że nie rozumuje się nad zaletami czy wadami monarchji, lecz przyjmuje się republikę, jako wyraz naturalny „naszych czasów“. A jednak należy pomyśleć o tem, że przeszło tysiąc lat żyła Europa, zorganizowana politycznie przez szereg dziedzicznych monarchij chrześcijańskich i w każdym wieku ludzie byli inni i monarchja była inna, choć oparta zawsze na kilku niewzruszonych zasadach, na tem, co nazywano „prawami fundamentalnemi“ królestw. Pomimo wszystkich wojen i wszelkiego rodzaju przewrotów, które się w ciągu tysiąclecia dokonywały, „prawa fundamentalne“ pozostawały w mocy i można mówić o politycznej i dziejowej ewolucji od czasu ukonstytuowania się nowych zrębów państwowych, po upadku cesarstwa rzymskiego aż do Wielkiej rewolucji francuskiej. Pax Romana, hasło cesarstwa rzymskiego, które ocaliło rzymską państwowość przed przedwczesnem rozpadnięciem się wskutek anarchji republikańskiej, było i jest hasłem europejskich monarchij. „Le roi est apaiseur“, mówiono już w średniowieczu o królu francuskim. Ca-

**Cywilizacja i
ewolucja mo-
narchistycz-
na. Monar-
chja francu-
ska jako wzór**

ła istota chrześcijańskiego monarchizmu europejskiego zawarta jest właśnie w dziejach monarchizmu francuskiego, najwcześniej, najpotworniej i najniesprawiedliwiej obalonego, w myśl życzeń tajnych związków międzynarodowych, które dobrze sobie zdawały sprawę, że kruszenie tysiącletniego porządku należy rozpocząć od „najstarszej córki Kościoła“.

Klasyczny przedstawiciel monarchicznego legitymizmu, hrabia de Chambord (Henryk V), nakreślił w r. 1853 program następujący, któremu z punktu widzenia rozumnie pojmowanego postępu i dzisiaj nie zarzucić nie można: „Równość przed prawem, wolność sumienia, wolny dostęp do wszystkich urzędów, zaszczytów i korzyści społecznych, wszystkie te wielkie zasady oświeconego i chrześcijańskiego społeczeństwa są dla mnie drogie“. Tymczasem, jakich wieści nie rozszerzało się wtedy o monarchji! We Francji w r. 1873 Gambetta i jego uczniowie rozgłaszali, że zapanują takie stosunki, jak po zniesieniu Edyktu nantejskiego i że zostanie wprowadzona pańszczyzna (sic!); przecież Ludwik XVI zrobił ministrem protestanta Neckera, przywrócił Edykt nantejski i zniósł szarwarki — la corvée — przed r. 1789. Co rok święci republika francuska rocznicę „zdobycia Bastylji“, w której wymordowano całą załogę, uwalniając siedmiu więźniów (dwóch warjatów, czterech szulerów i jednego rozpustnika); prawdopodobnie słynne pamiętniki Lingueta o katordze w Bastylji czytane są i dzisiaj przez wielbicieli 14-go lipca, którzy nie wiedzą, że gdy monarchja Lingueta tylko na parę lat uwięziła, to za to republika ścięła mu głowę, nie pozwalając w ten sposób nic patetycznego napisać o więzieniach republikańskich. Najdziwniejsze i najśmieszniejsze frazesy czyta się o tendencjach ustroju monarchicznego. Oskarża się królów o niesłychaną rozrzutność, tej rozrzutności przypisuje się wybuch z r. 1789, jednak żaden rząd królewski nie doszedł do tego, aby deficyt wzrastał z szybkością 32 tysięcy franków na minutę, a ten rekord zdobył właśnie 91-szy rząd 3-ej republiki, rząd Paul Boncour'a. Często słyszy się naigrzanie z monarchji dlatego, że w wieku Ludwika XVI nie znano samochodów, ani elektryczności; a czy Cromwell jeździł samochodem i czy kazał oświetlić elektrycznością Whitehall, gdy ścinano Karola I? W jednym przeglądzie dyplomatycznym czytaliśmy kiedyś artykuł o San Marino, w którym przedstawiano, jak w tej „wolnej republice“, umieszczonej wśród terytorjów królestwa włoskiego, dobrze urządzona jest kanalizacja, jakie tam drogi, jaka elektryfikacja i w końcu rozpisano się o nadzwyczajnej godnej podziwu republikańskiej organizacji tego państeweczka. I oto właśnie królestwo, które otacza karłowatą republikę, przedstawia dzisiaj typ nowego państwa, opartego jednak na tysiącletnich zasadach re-

ligijnych, narodowych, państwowych i hierarchicznych, przyczem społeczeństwo jest zorganizowane i zszczerbione z nadklasowem i nadpartijnem państwem, bez uszczerbku dla inicjatywy i własności prywatnej. Taki nowy typ państwa, oparty na tradycyjnych założeniach, trzeba dzisiaj wybrać, jeżeli się potępi mieszaninę liberalno-biurokratyczną i już socjalizującą, reprezentowaną przez monarchję parlamentarną, jeżeli się odrzuci anarchję demoliberalną (III republika francuska) i zorganizowane niewolnictwo, urzeczywistnione w Rosji sowieckiej. Monarchizm europejski był zawsze twórczy i niektórzy prawdziwi zaco- fańcy nazywali go niekiedy nawet rewolucyjnym. Karol X projektował ubezpieczenia społeczne; za Ludwika Filipa legitymiści żądali głosowa- nia powszechnego; Albert I Belgijski uważał za swe zadanie „bronić ro- botników przed finansjerą międzynarodową“.

**Monarchja re-
formatorska**

Wytrwale i z godnym podziwu rozsądkiem starały się zawsze mo- narchje postępować w myśl niezmiennych zasad, unikając skrajności; aby stworzyć i obronić jedność narodu i państwa, walczyła Monarchja naj- przód z arystokracją feodálną, potem z pyszną i filozofującą burżuazją li- beralną, wreszcie z „klasowo zorganizowanym“ proletariatem. Progra- mem monarchicznym w kwestji społecznej, widocznym na obszarze ca- łych dziejów, jest poddanie interesu klas interesowi ogólnemu, który prze- jeż nie jest żadną fikcją, bo naruszenie jego stwarza takie nikczemne kon- strukcje, jak republika wenecka i republika sowiecka. Niestety Pol- ski było, że wygasła przedwcześnie założycielka państwa i narodu, dyna- stja piastowska, i że królewscy dziedzice Piastów nie mieli dość siły, aby pokonać arystokrację feodálną. Uznając w całej pełni różniczkowania społeczne, monarchje europejskie starały się, dawno przed rewolucją francuską, zaprowadzić te „równości“, które są możliwe i sprawiedliwe. Wzór panującego zachodnio-europejskiego, Ludwik XIV, poczytywany jest za jakiegoś naczelnika dworaków, pierwszego szlachcica, jednym słowem za symbol władztwa wyższych sfer. Jeżeli przez „wyższe sfe- ry“ rozumieć elitę i arystokrację w dosłownem znaczeniu, to rzeczywi- ście król-słońce jest reprezentantem panowania „sfer wyższych“. Ludwik XIV rządzącą elitę dobierał z pośród ludzi zdolnych i za- służonych i na piętnastu ministrów, których miał w ciągu ca- łego osobistego panowania (1661 — 1715), tylko jeden był ary- stokratą rodowym (duc de Beauvilliers). Rozciągający się na wszystkich podatek kapitałji, udzielany wszystkim zasłużonym order św. Ludwika, ułatwiony dla wszystkich dostęp bezpośredni do osoby króla — to były sprawiedliwe reformy egalitarne tego monarchy, który za to świstnął szpicrutą przed dumnymi członkami paryskiego parlamen-

**Król ponad
klasami**

tu. Ostatnią monarchją, która uchodziła za szczególnie feodarno-arystokratyczną, była monarchja Alfonsa XIII, co, jak tyle poglądów na dawną Hiszpanję, było niesłuszne; republikańscy mordercy kardynała Soldevilla nie wiedzieli może, że ten purpurat rozpoczął swoją karierę od pasania trzody chlewnej, a generał Silvestre, częsty gość na obiadach królewskich, w młodości pilnował owiec.

Trzeba odrzucić demagogię

Przerabiane są obecnie w różnych państwach najbardziej przeciwstawne systemy polityczne. Znalezienie właściwej drogi ułatwione być może przez odrzucenie wszelkiej demagogii, wszelkiego małostkowego przystosowywania się i przez używanie właściwych słów dla określenia właściwych rzeczy.

Królestwo arystokratyczne jako ideał

Królestwo arystokratyczne, ideał polityczny, do którego, nie posiłkując się żadnymi sofizmatami, dążyły społeczeństwa europejskie, powstałe w okresie wspaniałego, twórczego i pragnącego porządku średniowiecza chrześcijańskiego, powinno być dzisiaj hasłem tych, którzy zrewidowali światopogląd z końca XVIII i z XIX wieku i nie będąc tylko wtecznictwem, są poprostu zdrowym sprzeciwem (reakcją) niezsutych elementów przeciwko zalewowi barbarji demokratycznej i antyhistorycznemu wynaturzeniu, do którego naościęz otwiera drzwi ustrój republikański, zarówno dyktatorski, jak parlamentarny.

Walka światopoglądów

Pierwsze zamieszanie i wykołajenie społeczeństw europejskich wprowadził protestantyzm i pseudoreforma XVI wieku. Zbyt drogo trzeba było opłacić wielkie i niestety powtarzające się dzisiaj błędy świeckiej polityki papieży, która przecież jest czemś zupełnie innem od całokształtu moralnej doktryny katolickiej. W końcu XVII wieku ułożyły się mniej więcej stosunki na tle światopoglądu, zabezpieczającego całość cywilizacji, idącej ewolucyjnie od średniowiecza. Od połowy XVIII wieku zaczął się przygotowywać grunt już nie do zakończonych wojen religijnych, lecz do wojen ideologicznych, polityczno-społecznych. Dziś jesteśmy świadkami rozpadnięcia się gospodarki światowej i na miejsce światowych ugrupowań ekonomicznych z epoki, która była rajem dla obieżyświatów, liberałów, masonów i żydów, powstają ugrupowania, oparte na różnicy światopoglądów moralnych, politycznych i społecznych. W walce, która zaczęła się na terenie Francji w końcu XVIII-go wieku, która objęła w wieku XIX całą Europę i Rosję, a teraz obejmuje cały świat i każdy naród, każde państwo zmuszone jest nie tylko do zajęcia stanowiska wobec walczących zespołów, ale i do zaliczenia się do jednego albo drugiego z nich. Materjalizm, kosmopolityzm, internacjonalizm, antyhistoryczność są z jednej strony, a z drugiej strony jest spirytualizm, nacjonalizm, państwowość i historyczność.

Trzeba wyjść z ram republiki, aby mieć odpowiadające zasadom naturalnym pojęcie o budowie państwa, o naczelniku państwa i o ciele (arystokracji). Wyborczość, która jest dogmatem republikańskim, wymaga, aby zwierzchnik był wybrany przez podwładnych, a więc wyższy przez niższych, lepszy przez gorszych.

**W republice
niżsi decydu-
ją o wyższych**

Rezultatem stosowania zasady wyborów jest panowanie demagogów z językiem albo pieniędzmi (republika parlamentarna) i demagogów z pięścią (republika dyktatorska). Najwyższa instancja apelacyjna w państwie, najwyższy organ państwa i narodu, aby należycie wykonywać swoje zadania, musi być obsadzony w sposób bezsporny. Wybory są zawsze sporem, a prócz tego, dowolność składu kolegium wyborczego nie pozwala na danie wybranyci tego kolegium dostatecznej powagi. Tron dziedziczny przekreśla przeciwną zdrowemu rozsądkowi zasadę wskazania lepszego przez gorszych, zapewnia bezsporność ośrodka najwyższej władzy i pozwala nie zastanawiać się nad zawsze niedoskonałym i dowolnym składem kolegium wyborczego. A więc **Królestwo, ale arystokratyczne.**

**Złe strony
systemu wy-
borczego**

Możliwie wszyscy, żyjący w danym okresie członkowie narodu, powinni współdziałać w politycznym życiu państwa, ale w sposób zróżniczkowany. Już w starożytnym Rzymie bardzo słusznie porównywano różne warstwy społeczne i zawody do różnych części organizmu ludzkiego; takie porównywanie (które przecież nie jest identyfikowaniem) jest zupełnie usprawiedliwione przez rzeczywistość. Istnieją pro-bierze jakościowe, według których może być różnicowany współdział w akcji organizmu narodowo-państwowego. Współdział najliczniejszych mas w aktywności państwa narodowego jest jakby integralną demokracją, zastosowywaną dzisiaj właśnie przez państwa, w których się odbyły rewolucje narodowe. Uznanie, 1) że wszystkie pokolenia, żyjące w danym momencie, nie są bynajmniej narodem, lecz tylko przedstawicielstwem narodu w pewnym okresie historycznym; 2) że współdział w życiu państwowym musi być zróżniczkowany, bo lepszym przedstawicielem narodu, pojętego prawdziwie, to znaczy genetycznie, nie jest bezbarwna liczba, lecz grupa ludzka, a nawet jeden człowiek, który tendencje i potrzeby **trwałe** narodu rozumie i potrafi realizować, uznanie to, a raczej skonstatowanie tych dwóch stwierdzeń, zmusza do zarystokratyzowania ustroju. Zasada lepszości, czyli arystokracji, tak samo, jak zasada królewskości dziedzicznej, odpowiada prawom naturalnym życia indywidualności zbiorowych, zwanych narodami. Obie te zasady stosowane były przez szereg stuleci, w ciągu których nie panowały abstrakcyjne, sprzeczne z naturą rzeczy, „ideały republikańskie”. Kró-

**Powszechny
(demokracja)
ale nie równy
(arystokra-
cja) udział
obywateli w
życiu publicz-
nym**

lewskość dziedziczna wykazywała swoje zalety lepiej, niż zasada arystokracji, gdyż wystarczyło urzeczywistnić postulat dziedziczenia godności naczelnika państwa, aby uwydatniły się dodatnie cechy zasady królewskości; tymczasem zasada arystokratyczna z większą trudnością mogła okazywać swoje zalety w ciągu dziejów z powodu: 1) niewłaściwych probierzy jakościowych, używanych przy tworzeniu elity i 2) wskutek tej okoliczności, że dobra elita jest owocem uporządkowanej i znajdującej się w normalnych warunkach monarchji; na przestrzeni mniej więcej tysiąclecia dziejów europejskich, tylko monarchja francuska, a częściowo także angielska i pruska, zdołały dobrze rozwiązać zagadnienie arystokratyczne, tak, jak można je było rozwiązać w różnych okresach historycznych, niepodobnych do okresu dzisiejszego. Arystokracja feudalna, dworska, biurokratyczna i plutokratyczna, elita masońska i militarystyczna — oto różne sposoby nieodpowiedniego realizowania zasady arystokratycznej, która najlepiej była urzeczywistniana tam, gdzie dziedziczna monarchja narodowa miała dostateczny wpływ na tworzenie się grupy „lepszych“.

Przedstawicielstwo narodowe. Naród i państwo

Przyjęcie koncepcyj, które wyżej rozwijamy, nie dozwala przeciwstawiać parlamentu, jako „przedstawicielstwa narodowego“ rządowi i dziedzicznemu naczelnikowi państwa i każe potępić współzawodniczenie idei „państwowej“ z narodową. W królestwie arystokratycznym dziedziczny monarcha i jego doradcy są lepszymi przedstawicielami narodu od mówców i rozpolitykowanych militarystów, a państwo jest uznawane za to, czem jest w istocie, a mianowicie za wyraz organizacyjny narodu, odpowiadający jego historycznej indywidualności.

Wyższość poglądów tronu nad zdaniami opinii publicznej

Niech się opinia publiczna nie wydaje, że wyprzedza Tron w inicjowaniu poczynąń polityczno-społecznych i wogóle w polityce wewnętrznej i zagranicznej. Francuska opinia publiczna była aż do r. 1870 germanofilska, a nawet prusofilska i antyaustriacka; tymczasem już Ludwik XV-ty doszedł do przekonania, że dom austriacki stał się sprzymierzeńcem, gdy potęgę germańską zaczęły reprezentować Prusy; sto lat temu Ludwik Filip narażał się na niepopularność, starając się utrzymać pokój, choć nie „za wszelką cenę“, jak tego żąda dzisiaj republikańska lewica francuska; Leopold II dał Belgji olbrzymie państwo w Afryce, wbrew woli ówczesnej opinii publicznej; teraz Belgja jest wdzięczna Leopoldowi za otrzymanie tak wspaniałego daru. Choć wrażenia nasze opierają się na danych o chrześcijańskich monarchjach zachodnio-europejskich, jednak naturalna i wspólna wszystkim monarchjom zaleta „stałości instytucji i ciągłości akcji“ (Jules de la Force, *Théorie de l'ordre*), wspaniale ujawniona została w „rewolucji“ japońskiej z 1868, która jest rów-

nie świetnym przykładem dobroczynnego „rewolucjonizmu“ monarchicznego, jak „rewolucja“ faszystowska. Bywały w tysiącleciu monarchicznym różne przewroty, wojny, prześladowania i morderstwa, ale to wszystko działa się w imię niezmiennych zasad i niezmiennych celów.

Dziedzina stosunków gospodarczych jest w monarchji porządkowana w myśl dobra ogółu. Mowa Mussoliniego, wygłoszona na kongresie korporacyjnym w Rzymie w r. 1933, została przez niektóre organy prasowe przedstawiona jako potępienie ustroju kapitalistycznego. Istotnie potępił Mussolini kapitalizm, ale nie własność prywatną, nie prywatną produkcję i wymianę. Ustrój korporacyjny jest właśnie ocaleniem zasad prywatnej własności i prywatnej gospodarki. Ten kapitalizm, którego upadek stwierdził Mussolini, najwybitniejszy mąż stanu dzisiejszych czasów, to produkt kosmopolityzmu, internacjonalizmu i egoizmu epoki demokratycznej.

**Monarchja a
ustrój spo-
łeczno-go-
spodarczy**

Przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe występowały poza granice państw, nie licząc się z państwowymi interesami, kapitał stawał się bezimienny w trustach, kartelach i spółkach akcyjnych, bogate klasy społeczne stawały się złotą międzynarodówką — taki proces ekonomiczno-społeczny był procesem antypaństwowym i demoralizującym, bo właściciele kapitałów, ukryci w anonimowych wielkich przedsiębiorstwach, ani nie byli związani przez własność z określonym terytorjum, ani nie mieli poczucia tradycyjnej, historycznej perspektywy, ani nie czuli się związani prawidłami życiowymi, nakładanymi przez światopogląd spirytualistyczny.

**Kapitalizm
spekulacyjny
i anty ady-
cyjny**

Jako reakcja przeciwko takiemu stanowi rzeczy, powstał socjalizm i etatyzm. Socjalizm szerzył nienawiść klasową, etatyzm zaś, nie szerząc tej nienawiści, zdążał jednak do podobnego celu, a mianowicie do zbiurokratyzowania społeczeństwa, uczynienia inicjatyw społecznych niemożliwymi do urzeczywistnienia, wskutek braku środków prywatnych. Utrzymanie własności i gospodarki prywatnej, zachowanie różniczkowanego stanu posiadania, przy jednoczesnem przekreśleniu zarówno kosmopolitycznego hyperkapitalizmu, jak etatystycznej niwelacji, możliwe jest tylko dzięki zawodowemu czyli korporacyjnemu ustrojowi państwa.

**Socjalizm i
etatyzm, a
ustrój korpo-
racyjny**

Niektóre państwa nie będą mogły się wyrzec hyperkapitalizmu i takim państwem jest Imperjum Brytyjskie, organizacja o charakterze kosmopolitycznym, niektóre państwa powinny jaknajprędzej przejść do korporacjonizmu (np. Francja, Niemcy), inne zaś, mniej rozwinięte gospodarczo, mogą zdążyć prędzej lub wolniej do ustroju, realizowanego przez włoskie królestwo faszystowskie.

**Idea korpo-
racyjności w
różnych pań-
stwach**

**Książę Orle-
ański i mo-
narchiści
francuscy ja-
ko ideowi po-
przednicy
Mussoliniego**

Chcąc być sprawiedliwym, stwierdzić należy, że Mussolini, tworząc nową fazę życia społeczno-gospodarczego, nie jest wynalazcą idei przewodnich tej fazy; to zmarły przed kilkoma laty pretendent do tronu francuskiego, Filip książę Orleański (Filip VIII), wystąpił już w roku 1899 przeciwko „anonimowemu i koczowniczemu kapitałowi“; kierując się wskazaniem księcia Orleańskiego, oraz studjami monarchistycznych i katolickich ekonomistów (Leplay i hr. de la Tour du Pin), Action Française od lat 30 głosi program, którego wykonawcą staje się minister króla włoskiego, gdyż Francja zbyt długo i zbyt silnie jeszcze jest ujęta przez pazury republikańskiej hydry.

**Elita politycz-
na w ustroju
korporacyj-
nym**

Kapitalizm tradycjonalistyczny polega na istnieniu zasady własności prywatnej oraz prywatnego dziedziczenia, produkcji i wymiany; ustrój korporacyjny te postulaty zachowuje. Problem tworzenia się dobrej elity politycznej w ustroju korporacyjnym, nie jest trudny w monarchji dziedzicznej, która przez szeregi wieków organizowała taki ustrój i współdziałała z nim.

**Zachowaw-
czość monar-
chiczna i bez-
płodność re-
publikańska**

Ustrój monarchiczny jest zachowawczy: chce zachować religijność, naród, państwo, organiczność ustroju społecznego; Filip II hiszpański i Fryderyk II są zupełnie do siebie podobni w sprawie zasadniczego programu. Reformy, których tyle trony dokonywały w starej Europie, nigdy nie były antyreligijne, antynarodowe, antypaństwowe, i antyhierarchiczne. „Reformer pour conserver, c'est tout mon programme“, oświadczył zmarły przed kilkoma laty przedstawiciel najstarszej dynastji, Filip, książę Orleański (Filip VIII). W znakomitej swojej pracy o konserwatyźmie (przetł. na język polski) lord Hugh Cecil wskazuje, że trzy są główne elementy opinii konserwatywnej: przyrodzona ostrożność i nieufność do nowości, religijność i patriotyzm, wreszcie dążenie do mocarstwowej potęgi. Te trzy pierwiastki znajdują się także w programie każdego monarchizmu europejskiego. Nikt chyba już dzisiaj nie może z czystym sumieniem dowodzić, że ustrój republikański jest naprawdę „rządami ludu“ i że republika jest lekarstwem na nędzę. Patrząc na rzeczy realnie, widzi się, że w republikach rządzi albo klika mniej lub więcej utajona i nieodpowiedzialna (St. Zj. Am. Półn., Francja Hiszpanja) albo „człowiek z pięścią“, rodzaj Napoleona, czy Cromwella, Marjusa czy Pizystratesa. Czy dużo dzięki republice zyskały Chiny, Portugalia, nie mówiąc już o Rosji i Hiszpanji? Turcja płaci teraz za rządy Mustafy Kemala utratą indywidualności narodowej.

**Wyższość
dziedziczne-
go naczelnika
państwa
nad obieral-
nym**

Istota prawna ustroju republikańskiego polega na tem, że naczelnika państwa może w nim nie być, a jeżeli jest on, to nie ma pewnych atrybucyj, które monarcha posiadać musi; istota polityczna ustroju re-

publikańskiego wykazuje brak czynnika nadpartyjnego, nadklasowego. patrzącego na rzeczy sub specie aeternitatis; żaden prezydent parlamentarny takim czynnikiem być nie może, bo nie prawo go powołuje, lecz wola jego zwolenników lub jego własna wola, przeciwna zdaniu tych, którzy mają swego kandydata, lub sami siebie chcą wynieść na wierzchołki władzy. Nic logiczniejszego nad okrzyk: *Victoribus spolia!* po każdych wyborach republikańskiego naczelnika państwa, lub po zagarnięciu przez niego władzy w inny sposób. Prezydent parlamentarny jest człowiekiem partji, albo bezpartyjnym obywatelem, nie mającym pojęcia o sprawach publicznych; prezydent dyktatorski przedstawia przede wszystkim swoje „ja“ i interesy grup swoich, najbardziej fanatycznych lub najbardziej egoistycznych stronników; tylko monarcha dziedziczny, dzięki wychowaniu od dzieciństwa i stykając się od dzieciństwa z wielkimi wypadkami krajowemi, które, tworząc historję kraju, tworzą także historję dynastji, tylko prawowity dziedzic tronu może być prawdziwym przedstawicielem narodu, pojętego genetycznie, i państwa, nie będącego efemerydą. Radzimy zapoznać się z dwutomowem dziełem sir Sidney'a Lee o Edwardzie VII, w którem doskonale zostało przedstawione, co to jest edukacja królewska; wspomniany już przez nas lord Hugh Cecil także zwraca uwagę na specjalne przygotowanie dziedzica tronu i pisze: „Monarcha dziedziczny różni się zasadniczo od wybieralnego prezydenta, otacza go urok całych pokoleń władców, od których pochodzi, a co ważniejsze, posiada od lat najmłodszych nabytą wprawę w postępowaniu, odpowiednią do swej godności“. Pewne niebezpieczeństwo, że monarcha może objąć rządy w zbyt młodym wieku, że wychowanie może nie być doskonałe, albo nie osiągnąć swego celu, to wszystko korygowane jest z naddatkiem przez dziedziczny rozum stanu (np. Burbonowie francuscy), przez łączenie naturalnego własnego egoizmu z egoizmem państwa, przez znajdowanie się od chwili urodzenia w innem położeniu, niż zwykli śmiertelni; dość wspomnieć o Ludwiku XV, który otrzymał złe wychowanie, lecz świetnie przedstawiał francuską rację stanu, i o Fryderyku II. „Król, to nie jest klasa, ani partja, jest on ponad klasami i nie zna partji“ (Georges Valois, *La Monarchie et la classe ouvrière*) — taki jest rezultat przygotowania do „rzemiosła królewskiego“. Mąż królowej Wiktorji, ks. Albert, chciał, aby jego syn nie był, jako monarcha, ani snobem, ani biurokratą, ani członkiem kasty wojskowej; po upadku Hohenzollernów i Romanowych, którzy, odzwierciadlając zresztą naturę swoich ludów, nie byli dostatecznie nadklasowymi, żaden monarcha z pośród panujących dzisiaj w Europie nie jest

ani „pierwszym szlachcicem“, ani militarystą, ani najwyżej postawionym biurokratą. Prezydent Wilson, który dwukrotnie zbierał doświadczenia najwyższego republikańskiego urzędnika, przyznał, że: „Prezydent opuszcza swój urząd wtedy, gdy zaledwie zapoznał się z swymi obowiązkami“.

Za jedną ze specjalnie „postępowych“ idei uważa się ideę pokoju powszechnego i organizowania ludzkości. Reprezentowany w XX wieku przez trzy dwory północne monarchizm europejski wydaje się dotąd szerokim sferom publiczności zachłannym i prześladowczym, imperjalistycznym i szowinistycznym. Imperjalizm, czyli dążenie do pochłonięcia różnych indywidualizmów państwowych przez jedno państwo, i szowinizm, czyli dążenie do wynaradawiania na rzecz jednego narodu, są sprzeczne z naturą zachodnio-europejskiego monarchizmu, tak samo zresztą jak militaryzm. Zmilitaryzowanie całych społeczeństw należy zawdzięczać Wielkiej rewolucji francuskiej, w czasie której drżący przed karą zbrodniarze ogłosili: „La Patrie est en danger“ i przy pomocy terroru zrobili: „la nation armée“. Ćwierćwiekowe wojny rewolucyjno-napoleońskie, rewolucyjny wynalazek powszechnej służby wojсковej i liczne wojny XIX wieku, wywołane przez wojowniczo, w owym czasie, nastrojonych demoliberałów, nadały wiekowi XIX i naszym czasom specjalnie militarystyczny charakter, do czego w ostatnich czasach poważnie się jeszcze przyczyniło wystąpienie na arenę polityczną rozpolitykowanych dzięki republikanizmowi przedstawicieli siły zbrojnej. Dopiero po wojnach rewolucyjno-napoleońskich monarchowie zaczęli tak często występować w mundurach, że zwykłym ich oficjalnym portretem stał się portret w uniformie marszałka czy generała. Jednakże w państwach, w których idea monarchiczna była, albo jest najgłębiej zakorzeniona, monarcha, dla którego naczelne dowodzenie armją nie jest wcale fikcją, jak dla prezydenta, występuje nawet w czasie przeglądu wojsk w stroju cywilnym; Ludwik XIV i jego następcy odbywali manewry wojskowe i robili przeglądy, przejeżdżając kareta; widzieliśmy ciekawą fotografię, jak brat cesarza japońskiego, co prawda konno, ale w tużurku i cylindrze, przyjmuje defiladę wojsk, maszerujących krokiem dawnej gwardji cesarsko-niemieckiej. Jak przy wszystkich zagadnieniach, tak samo w sprawie stosunku państwa do armji, republika waha się pomiędzy skrajnościami: defetyzm albo soldateska, generał Andrée, albo generał Boulanger. Monarchja dziedziczna utrzymuje armję na właściwym terenie, gdyż ani nie porzebuje obawiać się zamachów generalskich, ani nie potrzebuje egzaltować militaryzmu, gdyż każe oddawać cześć rycerskości. Monk, który wskrzesił monarchję an-

gielską, i Martinez y Campos, który obalił pierwszą republikę hiszpańską, otrzymali potem wysokie odznaczenie, ale nie zostali głównymi ministrami; Karol II zaczął rządzić z Kabałą (Clifford, Arlington, Buckingham, Ashley, Lauderdale), zaś Alfons XII zrobił pierwszym ministrem słynnego Canovas y Castillo. Marszałek Soult był ministrem Ludwika Filipa, gdy zapomniał już o swej wojskowej przeszłości, zaś Primo de Rivera, markiz d'Estella, został ministrem Alfonsa XIII nie dlatego, że był generałem, lecz z powodu swego społecznego i rodzinnego położenia (był grandem hiszpańskim i synowcem generała de Rivera, który w r. 1874 współdziałał z Martinezem). Największe i doktrynerskie wojny świat poznał dopiero dzięki rewolucji francuskiej. Ludwik XV wyraził zdanie o wojnie wszystkich monarchów starej Europy w słowach: „Prowadzę wojnę tylko dlatego, aby zapewnić memu ludowi trwały pokój”. Chęć pokojowego zorganizowania stosunków międzynarodowych była stale ujawniana przez reprezentantów monarchicznej Europy. Ludwik IX dążył już w średniowieczu do pokojowego załatwiania wszelkich sporów, Henryk IV ułożył plan jakby monarchicznej Ligi Narodów, bez wad Ligi dzisiejszej, a Święte przymierze było także próbą zagwarantowania pokoju światowego.

Idea suwerenności narodowej, która, według szeregu publicystów, nie godzi się z monarchją, jest właśnie podporą systemu monarchicznego. Potworne samolubstwa, klasowe i jednostkowe, posługujące się państwami, a nie służące im, rodzą się tylko w epokach republikańskich (Marjusz, Napoleon, Lenin). Trzeba odróżnić „suwerenność narodu”, pojętego genetycznie, i „suwerenność ludu”, t. zn. ogółu wyborców — równowartościowych atomów. „Mon peuple n'est qu'un avec moi”, oświadczył Ludwik XV, monarcha trochę leniwy i zbyt gałantuomo, ale doskonale rozumiejący istotę monarchii prawowitej. Krół dziedziczny jest daleko lepszym przedstawicielem narodu, pojętego organicznie, niż jakikolwiek parlament, czy też obieralny, albo narzucony naczelnik państwa. Suwerenność narodowa wymaga uzależnienia naczelnika państwa jedynie od prawa, a nie od zmiennego wyrazu woli ignorantów i karierowiczów. Republika opiera się na zasadzie mechanicznej, na przemocy liczby (republika demokratyczna), albo na przemocy zbrojnej (republika oligarchiczna i dyktatorska).

Urzeczywistnienie zasady jakości w republice, to utopia, to bajka dla starych dzieci. Czy w St. Zjedn. Am. Półn., czy we Francji „najlepszemu obywateli” zostaje prezydentem? Znakomity znawca Ameryki, lord Bryce, stwierdza, że prezydent amerykański jest, z punktu widzenia in-

**Suwerenność
narodu a su-
werenność
ludu**

**Intelektualna
i moralna
wartość mo-
narchów**

teresu publicznego, przeciętnością i miernotą; podobnie jest we Francji. Zamiast miernoty, wydobywa się czasem w republice na naczelnika państwa jakiś nadczłowiek, który zapelnia czas swoich rządów niepotrzebnymi szkodliwymi ekstrawagancjami. Zawsze skrajna republika waha się pomiędzy rządami zera i pomiędzy rządami potwornego wielkoluta. Wobec powyższego, należy uznać za bardzo słuszne i praktyczne zdanie Józefa de Maistre'a o władcy dziedzicznym: „Le meilleur souverain est celui que l'on a“. Obawy, że dziedziczny monarcha może być zdegenerowany, albo zupełnie umyślowo chory, są nieuzasadnione i stanowią prosty demagogiczny frazes. Z pośród wszystkich potomków Hugona Capeta, tylko Karol VI dostał obłąkania i to nie z powodu dziedziczności, ale z przyczyny porażenia słonecznego. Jerzy III był najwybitniejszym członkiem dynastji hanowerskiej, jego obłąkanie przyszło po długich latach panowania i nie zaszkodziło wcale zdrowiu umysłowemu Jerzego IV. Ludwika II bawarskiego uznano za warjata raczej dlatego, że panował w drugiej połowie XIX wieku, mając charakter człowieka z epoki Renesansu. Regencja zaradza zresztą w wypadkach choroby monarszej. Dlaczego nie jest tak rozpowszechniona znajomość faktów o demencji prezydenckiej, jak bajek o degeneracji monarchów? W wieku XX żaden monarcha nie dostał obłąkania, lecz za to aż dwóch prezydentów wielkich republik doznało osłabienia władz umysłowych (Wilson i Déchanel). Jeżeli porównać współczesnych nam monarchów z prezydentami, to konstatuje się, że monarchowie są wyżsi nad przeciętność (co jest konieczne), a niżsi od nadczłowieczeństwa (które jest zbyt rzadkie), zaś prezydenci są ludźmi o psychologii „l'homme de la rue“, albo pozuja na półbogów. Czyż nie jest daleko zdrowsza cześć dla dynastji, związanej przez wieki z narodem, z państwem, niż bałwochwalcze uwielbienie dla jakiegoś Gambetty albo Sun-Jat-Sena?

**Dynastja jako element
jedności państwa
narodowej.**

Jest rzeczą bardzo pożądaną, aby opinja publiczna była zadowolona z naczelnika państwa. Republikański system obioru naczelnika państwa wcale takiego stanu zadowolenia nie realizuje, lecz przeciwnie, stwarza, dzięki wyborom, rozdzźwięk, rozdział, a nawet śmiertelne nienawiści. Ogólne uznanie opinji publicznej daleko łatwiej jest zdobyć dziedzicznemu władcy, niż najwyższemu urzędnikowi republiki. Dynastja i nieobieralny monarcha są elementami, budzącymi maximum uczuć jedności państwowej, narodowej i społecznej. W związku z tym tematem, warto przytoczyć słowa prezydenta R. Poincaré: „W królestwach, które nas otaczają, wybitna rola Korony nie jest przez nikogo podana w wątpliwość i gdy król się ukazuje, budzi on w duszy aklamującego go ludu ogół sił moralnych, które tworzą ojczyznę. Jest on symbolem, przed którym wszyscy się pochylają“.

Zauważmy, że aura popularis nie jest specjalnie uzdolniona do sprawiedliwego oceniania monarchów; uwielbia ona często władców mniej sympatycznych, a potępia, ulegając fałszywym wieściom, najwybitniejszych królów. Szczególnie niesprawiedliwą okazywała się zawsze opinia publiczna przy ocenie moralnej tronów. Dynastie w Anglii i po szczególności monarchowie angielscy stoją na daleko niższym poziomie moralnym, niż potomkowie Hugona Capeta, i można nawet powiedzieć, że dopiero od królowej Wiktorji tron angielski zajmują osobistości, godne swego dostojenstwa; jednakże w opinii powszechnej europejskiej i nawet światowej, tron angielski przedstawiany jest w sposób, wzbudzający dlań więcej szacunku, niż dla tronu Ludwika Świętego. Z pośród Kapetyngów, ogromnie popularny był właśnie może najgorszy władca, Jan, zwany Dobrym, rozrutnik i rozpustnik, zmarły w niewoli angielskiej, na którą dobrowolnie się naraził, lekkomyślnie zmarnowawszy pieniądze, przeznaczone na wykup; zato Ludwik XIV przedstawiany jest jako paw monarszy, rujnujący Francję, aby prowadzić wojny i budować pałace, zaś o Ludwiku XV opinia powszechna wie tyle, co o pani de Pompadour. W Polsce także nie najlepsi monarchowie byli najbardziej popularni: Bolesławowi Krzywoustemu zapomniano tego, że dzieląc Polskę między synów, osłabił ją na lat dwieście, Kazimierza Wielkiego pamięta się jako „króla chłopków“, ale nie zwraca się dostatecznej uwagi na jego klęskową politykę wobec Niemców, Jana III sławi się, jako wielkiego wojownika, nie bacząc na to, że w sprawach polityki wewnętrznej nie okazał się, po objęciu tronu, mężem stanu; natomiast Bolesławowi Śmiałemu robi się wszystkie zarzuty, jakie mu robiło feudalizujące, kosmopolityczne i germanofilskie duchowieństwo jego czasów; Władysławowi Warneńczykowi, który, połączywszy w swej osobie trony polski i węgierski, zginął w obronie wiary, zbudowano dotąd pomnik tylko w Bułgarii. Cała historjografja demoliberalna (exemplum: paszkwiliſta Michelet) pracowała nad fałszywem przedstawieniem instytucyj monarchicznych i monarchów, powtarzając wszystkie złośliwe dowcipy zgorzkniałego Saint-Simona o królu-słońcu i całą buduarową pocztę o Ludwiku XV. Jak można prawić bajki, zupełnie kłamliwe lub przesadne o królewskich buduarach — gdy chwali się zrodzone wśród okrutnego szaleństwa ustroje republikańskie! Czemu to nie przedostają się do wiadomości szerszego ogółu nie ulegające wątpliwości dane, że założyciele nowoczesnych republik byli to poprostu okrutni rozpustnicy (Danton), manjacy (Robespierre) i złodzieje domowi (Saint Juste); zgromadzenie nadętych ignorantów nazwano „zgromadzeniem filozofów“ (francuskie Zgromadzenie Narodowe), a tłum, mordujący się wzajemnie

ze strachu, nazwano „zgromadzeniem olbrzymów“ (Konwencja). Dlaczego to pisze się w podręcznikach historii o metresach królów francuskich, o Loli Montez, o Rasputinie, a nie wspomina się, jakim awanturom zawdzięczają swoją śmierć Lassale i Gambetta i w jakich okolicznościach umarli prezydenci Faure i Harding (poprzednik Coolidge'a). Piękna rzecz nie może się rodzić w taki nikiemny sposób, jak podstęp, terror i oszustwo; ustroje republikańskie nie okazały się tak dobroczynnymi, aby warto je było okupić kosztem tych katastrof, które je zrodziły. W roku zeszłym obchodzono 200-letnią rocznicę urodzin Waszyngtona i przy tej sposobności prasa wydobyła wszystkie frazesy o wielkiej, wspaniałej i zachwycającej wojnie Stanów Zjednoczonych o niepodległość; co do nas, to podzielamy zupełnie zdanie, które zupełnie nieoczekiwanie zostało wyrażone przez angielski Daily Herald: ten organ socjalistów angielskich oświadczył, że Waszyngton dzisiaj żałowałby, iż jego ojczyzna oderwała się od krajów korony brytyjskiej. Jest rzeczą naiwną znać nazwiska metres królewskich, a nie wiedzieć, co królowie zrobili, jako naczelnicy państw. Dla monarchy osobiste uczucia są tylko epizodem, gdy tymczasem dla republikańskiego naczelnika państwa epizodem, ograniczonym okresem mandatu, jest przewodniczenie losom narodu.

**Fałszowanie
historii przez
demokratów**

„Bez żołnierzy, bez strachu, król jest słuchany“, konstatowali naczelnicy obserwatorzy starej monarchii Ludwików. Właśnie autorytet moralny jest fundamentem ustrojów monarchicznych i dlatego chytrze i cynicznie, z punktu widzenia moralnego, atakują kalumniatorzy, paszkwiliści i frazeologowie francuski ancien régime, ten najdoskonalszy obraz chrześcijańskiej monarchii. Karol II angielski sprzedał Dunkierkę, aby móc się bawić z francuskimi metresami, założyciel dynastji hanowerskiej, Jerzy I, przyjechał do Londynu z dwiema niemieckimi kochankami, z których jedna była zamężna; bardzo skądinąd zasłużony Leopold II belgijski, zwany był Cléopoldem z powodu słynnej hrabiny Cléo de Mérode — wszyscy ci monarchowie nie byli nigdy tak osławiani przez moralistów republikańskich, jak Ludwik XIV i przede wszystkim ów Louis le Bien-aimé, o którym przeciętny czytelnik wie, że pojechał na wojnę z księżną de Chateauroux, a nie wie, że osobistej inicjatywie i uporowi tego pięknego króla zawdzięcza Francja wspaniałe zwycięstwo pod Fontenoi (maj 1744). Według nas, bezwątpienia, demoliberalizm (Belgia), a także protestantyzm i pewne związki z masonerią (Anglia) zapewniły monarchom niektórych krajów szczególną pobłażliwość. Od czasów Karola Wielkiego żaden władca ziem francuskich nie był takim absolutystą, takim prawdziwym despota, jak Napoleon I, który je-

dnak chodzi w aureoli liberalizmu i tolerancji i to nie przy porównywaniu go z Robespierrem, lecz z Burbonami! O tem, że Napoleon był stypendystą królewskim, uczniem szkoły w Brienne i paryskiej Ecole militaire, założonej przez p. de Pompadour, o tem, że odbierał żony mężom (p. Walewska), nie jest tak głośno, jak o bezużytecznych bitwach, które olśniewają czcicieli potwornego napoleońskiego genjuszu.

Nawet piękno, które jest wyrazem człowieczeństwa i jego wyższych aspiracji, nie znalazło uzania „cnotliwych“ pisarzy, którzy wolą obrzydliwy szkielet, jakim jest wieża Eiffla, niż pałac wersalski. Znakomity teoretyk monarchizmu, Karol Maurras, bardzo słusznie stwierdza, pisząc o zewnętrznem decorum monarchji, iż rzeczy poważne i wzniosłe muszą być przedstawione poważnie i pięknie. Argument Maurrasa wystarcza do usprawiedliwienia tego, co ludziom, nie szanującym historii i państwa, wydaje się albo rzeczą komiczną, albo tylko ładną, ale nie użyteczną. Mecenasostwo sztuk, które zakwitły w ustrojach monarchicznych, jest jedną z misyj tronów. Wielkie środki materialne, któremi rozporządzają dynastje na rzecz realizowania piękna w życiu, są daleko lepiej społecznie używane, niż bogactwa, poświęcane estetycznym celom przez osoby prywatne. Czy przydają się do estetycznego wychowania społeczeństwa pałace miliardów amerykańskich, albo fortuna takiego grand seigneur, jak markiz Boni de Castellan? Ten Petronjusz 3-ej republiki umiał wydać na zabawy 60 milionów przedwojennych franków w przeciągu dziewięciu lat, urządzając np. takie przyjęcia w Lasku Bulońskim, które kosztowały do półtora miliona franków przedwojennych; Ludwik II bawarski przynajmniej dał poznać światu Wagnera. Daleko lepszą rzeczą jest naśladowanie „wersalskiej“ etykiety, niż snobizm, polegający na naśladowaniu „gigolo“. Zasada jakości, przenikająca cały system monarchiczny, triumfuje w estetyzmie monarchicznych społeczeństw, których warstwy, reprezentujące piękno i mogące sobie na nie pozwolić, ani nie sięgają takiej zażyłości, ani nie zachowują się tak arogancko, jak plutokracja, ta wyższa sfera republik demokratycznych. W starej Francji każdy chciał le cor don rouge, a w dzisiejszej Anglii socjalista Snowden uważa za szczyt kariery tytuł wicehrabiego; są to szlachetniejsze ambicje, niż te, które posiada plutokrata republikański, tak świetnie odzwierciedlony w znanej powieści Vautela: „Je suis un affreux bourgeois“. To piękno, ta harmonja, te zdrowe ambicje były zawsze atakowane przez leniwych i okrutnych łakomców. Rewolucje są świętami dla ludzi, o nienasyconych apetytach i niezdolności do normalnego życia.

Piękno i monarchja

Czy rewolucje, które obdarzyły świat republikami, były konieczne i czy przyniosły rzeczywisty pożytek Sądzimy, że rewolucje republikańskie nie były wcale konieczne, a były tylko możliwe. Rewolucje groziły Europie monarchicznej ciągle, jak nieporządek grozi ciągle porządkowi, jak chaos grozi organizacji. W Anglii cudzoziemiec, Simon de Monfort, już był precursorem cromwelizmu; średniowiecze francuskie miało rewolucjonistę Etienne Marcela (zdrajcę stanu, któremu 3-cia republika postawiła pomnik) i już delfinowi Karolowi kładziono na głowę czerwoną czapkę, jak w czterysta lat potem Ludwikowi XVI. Czterysta lat! W ciągu tego czasu podnosiła się fala rewolucyjna niejednokrotnie i na szczęście była zawsze tłumiona: już za Henryka III stawiano barykady w Paryżu, już za Frondy słychać było jakby dźwięki „Paryżanki”; w Niemczech bunt chłopów za czasów Lutra, w Anglii rewolucja przeciw Karolowi I, w Rosji „pugaczewszczyzna”, świadczą o duchu buntu, który zawsze tli. Pierwsza rewolucja, która się naprawdę udała, bo skutki jej dotąd trwają, to była Wielka rewolucja francuska i wszystkie rewolucje, które udały się po jej wybuchu, doszły do skutku z tych samych przyczyn: 1) braku racjonalnego kontaktu między Tronem a warstwami intelektualnymi, 2) odsunięcia się monarchy do ciasnego koła osobistych przyjaciół, 3) nie użycia siły w decydujących chwilach. Ludwik XVI, Mikołaj II i Alfons XIII zawinili w ten sam sposób, jak Abdul Hamid i regent chiński. Ancien régime francuski powinien był tak przywiązać do siebie filozofów, jak Fryderyk II i Semiramida Północy; rząd Rosji carskiej powinien był zainteresować studentów inną historjozofją, niż historjozofja materialistyczna; Alfons XIII powinien był trochę pochlebieć pysze Unamuny i jemu podobnych. Trzeba było zbombardować Paryż 15-go lipca 1789 roku (zrobił to dopiero Thiers w r. 1871), trzeba było kazać powiesić generałów, doradzających abdykację w Pskowie, trzeba było „zrobić” wybory hiszpańskie w kwietniu 1931. Monarchja nie potrzebowała uciekać się do „komitetu ocalenia publicznego”, „czrezwyczajki”, ani „ustawy o obronie monarchji” (co byłoby compendium do drakońskich „ustaw o obronie republiki”); monarchowie, aby obronić siebie i ten rodzaj cywilizacji, który przedstawiają, powinni byli poprostu skorzystać, jako władza legalna, ze środków legalnych, za co ogół społeczeństw byłby im wdzięczny.

A czy rewolucje były użyteczne? Pomijamy ocenę okresów czysto rewolucyjnych, w ciągu których się ścina, albo rozstrzeliwuje dziesiątki tysięcy niewinnych ofiar, oświecając egzekucje pożarami najpiękniejszych zabytków historycznych. Republika, nawet po wyjściu z okresu szaleństwa, w którym się rodzi, nie sprzeniewierza się swoim terrory-

stycznym i demoralizatorskim ojcom. Thiers głosił 60 lat temu: „Republika będzie konserwatywna, albo jej nie będzie“ i cóż się stało? 3-cia republika francuska stacza Francję po równi pochyłej ku spoganieniu i zbolszewizowaniu moralnemu, poprzedzającemu materialny przewrót bolszewicki. Thiers, jeden z założycieli republiki, tylko na to poskromił komunistów w r. 1871, aby to, co oni chcieli osiągnąć odrazu, zostało osiągnięte przez republikę po latach siedemdziesięciu albo stu. Rewolucje zawsze sprawiają zawód tym, którzy popierają je, nie wiedząc, że myślą przewodnią każdej rewolucji jest *ôte toi pour que je m'y mette*. Tron Karola I był lżejszy od butów Cromwella, despotą nie był Ludwik XVI-ty, ale dopiero Robespierre i Napoleon. Ludwik Filip był daleko bardziej autorytatywny od Karola X, przytem nie warto go było strącać w lutym z powodu paru trupów, gdy w czerwcu republikański generał Cavaignac położył na ulicach Paryża kilka tysięcy insurekcyjistów, później zaś przyszedł „Cezar Francji nowy“ i ustalił takie rządy, o jakich nie mógł marzyć Karol X. Jaką wolność i dobrobyt zyskała na republice Rosja i Hiszpanja, Chiny i Portugalia, tego nie potrzebujemy tutaj przedstawiać. Nawet Ameryka powinna żałować, że zniknęło, dzięki zamachowi rozpolitykowanych oficerów, cesarstwo brazylijskie; dopóki klika, która straciła Don Pedra, miała siłę, dopóty panował w Brazylii względny spokój; ale w ustrojach republikańskich cisza zapowiada zawsze burzę i od szeregu lat jest Brazylija w rękach to tej, to innej oligarchji, to tego, to innego tyrana, a w ostatniej wojnie domowej 1932 r. zginęło przeszło 20 tysięcy obywateli.

Rozkład i kryzys we wszystkich dziedzinach życia, wywołany urzeczywistnieniem zasad republikańskich (demoliberalnych), przyczynił się do powstania fal reakcyjnych (które są postępem, a nie wstecznictwem). Jednakże ruchy reakcyjne nie są dobrze skierowane. Umysłowość ludzka została, niestety, tak zepsuta przez hasła demokratyczne, że reakcja, zamiast iść przeciwko całemu systemowi Wielkiej rewolucji francuskiej, zadawała się półśrodkami, przeciwstawiając tylko jedne formy republikańskie innym. Zamiast przejąć się historycznym punktem widzenia i przyznać otwarcie, że zbawienie może dać tylko monarchja dziedziczna, reakcyoniści przeciwstawiają wybrykom republiki liberalnej wybryki republiki autorytatywnej, i wydaje im się, że wszystko już dobrze, kiedy zamiast trzydziestu partij, będzie jeden „wódz“. Takiego rodzaju reakcja jest tem samem, co tłumienie ognia przez przyduszanie go papierem, może nawet ognia chwilowo pod papierem nie widać, ale z tem większą siłą potem pod papierem wybuchnie. Jest to rzecz stara już i znana od tysięcy lat taka kolejka od dema-

**Niedostatecz-
ne prądy re-
akcyjne i wy-
kolejenie
przez dykta-
tury**



gogii do tyrana i od tyrana do demagogii. Choćby reakcja autorytatywna przybrała nawet jaskrawe formy i utrzymywała się przez pewien czas, to jednak jest ona nie wystarczająca, o ile zachowuje republikańską formę ustrojową. Istnieje zasadnicza różnica moralno-polityczna pomiędzy autorytetem prawowitej monarchji dziedzicznej i autorytetem republikańskim bohatera chwili. Autorytet monarchji jest przede wszystkim moralny. Tymczasem republikańska reakcja konserwatywno-autorytatywna (zachowawczo-władcza) opiera się na tym elemencie, który ma siłę materialną, siłę fizyczną w danym momencie, i w ten sposób alfą i omegą życia w Portugalji stał się jakiś generał Carmona, w Niemczech ukazuje się generalski intrygant von Schleicher i Hitler, a w Ameryce Południowej co pewien czas prezydentem zostaje jakiś generał. Porfirio Diaz albo Uriburu. „Wodzowie“, „genjusze“, „bohaterowie wieku“ — to wszystko są bożki chwili, to wszystko nie jest zakończenie rozstroju, to nie są tłumiciele ognia, to są potworne samolubstwa, to są pyszni i okrutni karierowicze, to są błyskawice w czasie burzy, które nawet pięknie oświecić mogą, ale oznaczają spadnięcie pioruna i coraz większą ulewę. „Dyktatury“ Carmonów, Hitlerów, Pangalosów i t. p., są zaspokojeniem apetytów tych, którzy w danej chwili posiadają siłę. Rozwiązaniem kryzysu demokracji greckich stała się dopiero dziedziczna monarchja macedońska, rozwiązaniem kryzysu społecznego, politycznego i ekonomicznego w starożytnym Rzymie stała się dopiero monarchja Juljuszów i Flawjuszów; rzeź wewnętrzną i międzynarodową, wywołaną przez Wielką rewolucję francuską, zakończył nie Napoleon, lecz Ludwik XVIII. Do wielkiego dzieła uporządkowania stosunków, w myśl praw natury, nakreślonych przez Stwórcę, nie trzeba żadnych nadludzi, nie trzeba żadnych postaci „hors série“. Napoleon, jako „bożek wojny“ i „imperator“, stał się kontynuatorem Wielkiej rewolucji; gdyby, jak słusznie stwierdza generał francuski Concordier, Napoleon był poprostu generałem Ludwika XIV, to okazałby się był tylko pożytecznym, a nie szkodliwym, bo mądra i zrównoważona polityka króla dziedzicznego umiałaby użyć Napoleona we właściwych granicach. Rządy demokratyczne tak zbałamuciły ludzi o poglądach nawet zachowawczych, że zadawałają się popieraniem takich czarodziejów, którzy tłumią ogień przy pomocy papieru, odsuwając rozwiązanie monarchiczne ad calendas graecas. Nie należy mieć zaufania do żadnych Boulangerów, Carmon'ów, Hitlerów i t. d. Można i trzeba mieć zaufanie tylko do króla. Króla nie robi się tylko przez nazwanie kogoś w ten sposób, król oznacza monarchję dziedziczną, prawowitą, opartą na potędze moralnej, urzeczywistniającą cztery zasady, a mianowicie: 1) za-

chowanie religijności społeczeństwa (postulat moralny), 2) skonstruowanie państwa w myśl istotnych celów, którym państwo ma służyć (postulat polityczny), 3) zachowanie indywidualności narodowej (postulat etniczno-rasowy), 4) jaknajdoskonalsze urzeczywistnienie zasady organiczności we wszystkich dziedzinach życia (postulat socjologiczny). Wielkimi moralnie postaciami byli tacy ludzie, którzy, rozporządzając w chwilach zamętu elementem siły w państwie, oddali tę siłę na usługi porządkowi naturalnemu i woleli zostać najlepszymi poddanyymi Jego królewskiej Mości, niż bożkami chwili, prezydentami, czy pseudomonarchami, założycielami nieprawnych dynastyj (Napoleon). Pałd powinna ludzkość oddawać rozumowi i wielkości moralnej takich ludzi, jak generał Monk, który przewrócił republikę i przywrócił monarchję w Anglii, jak generał Martinez y Campos, który zrobił to samo w Hiszpanji (w r. 1874), jak Benito Mussolini, który monarchję ocalił i jako pierwszy minister królewski dokonywa użyteczniejszych rzeczy, niż Cromwell, Napoleon, czy Carmona. Tylko monarchja dziedziczna zapewnia wojskowości w kraju poszanowanie oraz wysoki poziom etyczny i fachowy, gdy tymczasem republika albo poniża stan rycerski, przenosząc element siły na motłoch lub na pieniądz (Francja), albo rozpolitykowuje sfery wojskowe i staje się żerem dla apetytów władczych ludzi, rozporządzających prochem i bagnetami. W przeciwieństwie do generałów Monka i Martineza, złym przykładem moralnym są marszałkowie republikańscy tacy, jak Mac Mahon, Hindenburg i Czang-Kai-Szek, bo są oni takimi samymi marnotrawcami i demagogami, jak Gambetta, Kiereński i Zomorra.

Nasze rozważania powinny być, wydaje się nam, ogólnie znanymi i przyjętymi truizmami, ale niestety, nie są to truizmy, gdyż nawet sfery zachowawcze przesiąknięte są dzisiaj częstokroć rozkładowym fatalizmem i przesadami. Fikcje gwałtem są teraz urzeczywistniane, wywołując katastrofy. Chrześcijański monarchizm zachodnio-europejski nie był oparty na fikcjach. Fikcją są rządy ludu, fikcją jest równość i fikcją jest nieodpowiedzialność naczelnika państwa republikańskiego, ale sentencja: „Król nie może źle czynić“, wyraża rzeczywistość i odpowiada potrzebie. Naznaczony przez prawo, a nie przez jakąkolwiek aurę woli, monarcha dziedziczny jest tą najwyższą i bezapelacyjną instancją, która w sprawach politycznych jest również potrzebną, jak w sprawach dogmatów moralnych. Będąc reprezentantem suwerennego, ale pojmowanego realnie, t. zn. genetycznie i organicznie narodu, nie może być dziedzic korony sądzony przez jakiekolwiek współczesne mu pokolenie;

Fikcje republikańskie

rzeczywistym trybunałem dla monarchy jest Bóg poza światem, a na ziemi wyrok historii.

**Sprzeczności
zasady repu-
blikańskiej**

Konstrukcja prawna ustroju republikańskiego polega na tem, że za suwerena uważa się ogół obywateli, uprawnionych do głosowania. Przed tym „ludem“, przed tym „narodem legalnym“ musi być odpowiedzialny każdy funkcjonariusz państwowy; w stosunku do najwyższych organów państwa zasada odpowiedzialności wymaga wyznaczenia ich bezpośrednio przez lud i usuwania ich przez ten sam czynnik. W republice konstytucyjnej (bezkonstytucyjną republiką jest teraz np. Portugalia), naczelnik państwa jest obierany na określony przeciąg czasu, a odpowiedzialność jego zostaje urzeczywistniona przez to, że może nie być wybrany po raz drugi, albo trzeci; w najnowszych konstytucjach demokratycznych umieszczono przepisy, w myśl których prezydent może być wskutek odpowiedzialności politycznej zmuszony do opuszczenia urzędu przed upływem normalnego okresu prezydenckiego (np. Hiszpanja). Niesłychana różnorodność systemów wyborczych, okresów mandatu prezydenckiego i sposobów wybierania prezydenta, przy ciąglem hulaniu wiatrów zmiennej opinii i ambicji, czynią dzieje republik dziejami „widzi mi się“ tłumów, oligarchji i dyktatorów. W republikach parlamentarnych ministrowie mają władzę bez trwałości, a prezydent trwałość bez władzy; w republikach dyktatorskich prezydent ma władzę bez stałości, zaś ministrowie są jego nietrwałemi pionkami. Żądanie, aby zasada nietykalności odnosiła się do naczelnika republiki, jest dowodem kompletnego nierozumienia istoty ustroju republikańskiego; ta zasada w demokracji będzie zawsze fikcją i to fikcją szkodliwą. Najwyższy dostojnik republiki nosi znamię swego pochodzenia, a mianowicie tej okoliczności, że nie urodził się on jako przedstawiciel instytucji publicznej, jak już wyżej wskazaliśmy; dla prezydenta, protektora, czy dyktatora, fakt zajmowania godności publicznej jest tylko epizodem kariery politycznej; obieralny, czy uzurpatorski naczelnik państwa, nie może być Majestatem i odpowiada przed tym, kto rozporządza siłą ličzebną, albo siłą tout court. Starania aby nadać naczelnikowi państwa republikańskiego charakter symbolu, są nierealne i tak samo nie pasują do republiki, jak ubieranie prezydenckich lokajów w białe pończochy i przejażdżki w powozie à la Daumont.

**Wielki mini-
ster**

Osobistość, choćby najbardziej uzdolniona i szanowana, ale urodzona w stanie prywatnym, nie jest na swoim miejscu, zajmując stanowisko naczelnika państwa. Jeden z najwybitniejszych bezwątpienia mężów stanu, Benito Mussolini, zadowolił się stanowiskiem „oddanego sługi Jego Królewskiej Mości“, jakim był Crispi i Cavour, Primo de Ri-

vera i Canovas, Richelieu i Sully, Disraeli i Pitt, Bismarck i Metternich. Dla ludzi z talentem, dla prawdziwych mężów stanu, którzy jednak są tylko ludźmi swego czasu, znajdzie się zawsze w monarchji odpowiednie miejsce, nie królewskie, ale obok króla, nie dającego się niczem zastąpić symbolu jedności i ciągłości. Twierdzenie, że monarcha, który „panuje, a nie rządzi“, stanowi tylko dekorację, jest niesłuszne. Przez swoją tradycyjność i zajmowanie najwyższej godności z prawa, a nie z rodzących zamęt i nienawiści wyborów, spełnia każdy dziedziczny władca zadania, które wypływają z natury instytucji monarchicznej. Jaki jest osobisty wpływ monarchów, nawet w monarchjach parlamentarnych, tego dowodzi przykład Leopolda I belgijskiego i Edwarda VII angielskiego; najlepsi obserwatorzy i badacze życia monarchy parlamentarnego, który się wydaje „*lié comme un saucisson*“? (wyrażenie hrabiego Chambord'a), stwierdzają, że może on dokonywać tego, czego nie zdołają dokonać ani parlamenty, ani ministrowie, ani dyplomaci, ani żadne traktaty. Dzisiaj mistyka i stronność znajdują się po demokratycznej i republikańskiej stronie barykady, zaś realizm stoi po stronie poglądów, przeciwnych hasłom Wielkiej rewolucji francuskiej i wszystkich jej sukcesorek. Realizm instytucji monarchicznych doskonale się okazuje w bezkompromisowym wyznawaniu i stosowaniu niezmiennych zasad, będących podstawą naszej cywilizacji, przy jednoczesnej zmienności form urzeczywistniania tych zasad. Zachodnio-europejska i chrześcijańska monarchja jest stałą wyznawczynią zasady prawa własności indywidualnej i inicjatywy prywatnej, ale formy stosowania tej zasady w danym czasie są w monarchji różne: inne były owe formy w średniowieczu, inne w okresie procesu, który doprowadził do rozkwitu liberalizmu, inne wreszcie ukazuje monarchja dzisiaj (faszystowska monarchja korporacyjna).

Po zakończeniu Wielkiej wojny, świat znajdował się w sytuacji, grożącej katastrofą cywilizacji spirytualistycznej i organicznej. Zwycięstwo trzech państw, rządzonych przez masonerię i żydów (Francja, Anglja i Stany Zjednoczone Am. Półn.), rewolucja bolszewicka w Rosji, rozsianie bakcyliów rozkładu w Europie środkowej—wprowadziło świat na drogę do republiki uniwersalnej, rządzonej przez plutokratów.

Państwa demoliberalne wygrały wojnę pomimo swego ustroju demoliberalnego, a naczelnicy rządów tych państw postarali się w roku 1919 zawrzeć najgorszy pokój, jaki można było zrobić. Zamiast podzielenia Niemiec na szereg monarchji, zamiast oddania Polsce Gdańska i całego Śląska, zamiast ekspedycji międzynarodowej przeciwko Bolszewji, zjednoczono Niemcy lepiej, niż Bismarck

**Świat po
Wielkiej
wojnie**

(ułatwiając całkowite ukończenie dzieła Hitlerowi), pozwolono bolszewikom zawładnąć Rosją i rzucić się na Polskę, potworzono rój republik i uwieńczono pracę czynnikiem zamętu i niesprawiedliwości — Ligą Narodów, mającą być jądrem republiki ludzkości. Naprzód otrząsnęły się z choroby Węgry, dzięki pomocy monarchicznej Rumunii, za co odmówiła im Ameryka kredytów. W r. 1922 nastąpiła potężna i twórcza reakcja zdrowia moralnego w Italji. Reforma antydemoliberalna w Hiszpanji wydawała dobre owoce przez cały czas swego trwania (1923 — 1930); w 1925 i 1926 r. zaczęły się pojawiać republiki dyktatorskie, jako wynik anarchizmu republik parlamentarnych (Grecja, Polska, Portugalia). To, co się stało w r. 1930 w Hiszpanji, jest jeszcze dalszym ciągiem procesu gnicia demoliberalnego, zrodzonego przez wielką rewolucję antyfrancuską i nie jest wyrazem tendencji rewizjonistycznych i twórczych naszego wieku.

Rewolucja narodowe

Twórcze i rewizjonistyczne tendencje, wyrażające prawdziwy postęp naszych czasów, ujawniły się naprzód w Italji i odrazu zapanowały z całą mocą; jednakże Italja było odosobniona, aż do chwili dokonania się rewolucji narodowej w Niemczech, która świadczy o możliwości zwycięstwa ogólnoeuropejskiego prądu przeciw rozkładowym hasłom demoliberalów z r. 1789 i marksizmowi.

Charakterystyka państw dzisiejszych

Uszeregowawszy państwa europejskie, zależnie od natężenia w nich sił, godnych uznania i naśladowania, mielibyśmy na jednym krańcu Italję, a na drugim Sowiety. Dość trudno jest ułożyć szereg państw od bieguna italskiego do bieguna sowieckiego, uwidoczniają się jednak pewne grupy. Państwa faszystowskie, Italja i Niemcy, są najsilniejszym wyrazem postępowo-rewizjonistycznego i twórczego wieku XX; o ile jednak Italja jest już uporządkowanym i dokończonym państwem, to Niemcy muszą być jeszcze dokończone przez monarchję. Jugosławja, Węgry i Albanja są autorytatywnymi monarchjami o tradycyjnej podstawie, przyczem słabą stroną na Węgrzech stanowi nieobsadzenie tronu, nieuśmierzony jeszcze parlamentaryzm i demagogja partji drobnych rolników, zaś w Jugosławji słabą stroną stanowi demagogja polityków chorwackich i polityka wyższego kleru katolickiego. Holandja i Belgja, dzięki ustrojowi monarchicznemu, trzymają się mocno przeciwko zanarchizowaniu; podobne jest położenie Bułgarji i Rumunji, chociaż są w nich elementy rozstrojowe (w Bułgarji stronnictwo chłopskie, zaś w Rumunji — przyjaciele p. Maniu). W państwach skandynawskich nie zaznacza się, niestety, żadna reakcja przeciw demoliberalizmowi i socjalizmowi; społeczeństwa skandynawskie nie przeżyły nowych, wielkich wydarzeń i zachowały drogę przedwojenną, na której

powstrzymywane są jeszcze przez monarchję. W takim samem mniej więcej położeniu moralno-politycznem, jak monarchje skandynawskie, znajduje się Anglja; ogromnie głęboko zakorzenione są jeszcze w Anglji demoliberalne zabobony, któremi przesiąknięci są nawet zbyt dobrze wychowani i dlatego niedołężni konserwatyści angielscy. W Grecji wygrali ostatnio przy wyborach monarchiści, ale nie mają oni większości, potrzebnej do legalnej zmiany ustroju państwa; monarchiści greccy powinni zastosować prawidło, że trzeba „wyjść z granic legalizmu, aby wkroczyć w granice prawa“. W Portugalji i w Polsce są dyktatury, to znaczy rządy jednostek, które siłą objęły władzę (w Italji i w Niemczech niema dyktatur); zatem w Polsce i w Portugalji są ustroje prowizoryczne; w Portugalji dyktatura przybrała charakter dyktatury meksykańskiej z czasów gen. Porfirio Diaza. Francja, Hiszpanja i Rosja są państwami, stanowiącemi jedną grupę pod względem moralno-politycznym, gdyż mają wielką (Francja), albo zupełną (Hiszpanja i Sowiety) przewagę, w rządach tych państw, elementy antynarodowe, antypaństwowe, czerpiące swoje natchnienie z hasel wielkiej rewolucji antyfrancuskiej i z marksizmu. Z odgrywających światową rolę państw pozaeuropejskich, Stany Zjedn. Am. Półn. należą do grupy państw, rządzonych na podstawie beznarodowej i materialistycznej, zaś Japonja jest tradycyjną monarchją narodową.

Pomimo narodowej rewolucji faszystowskiej z r. 1922, napór sił narodowo-państwowo-tradycyjnych do r. 1933 nie był jeszcze dostatecznie ujawniony i demoliberalna burżuazja coraz bardziej szerzyła bolszewizm moralny, polegający na panowaniu materializmu, maszynizmu i racjonalizmu. Dopiero rewolucja narodowa w Niemczech rozszerzyła krąg prądów odrodzeniowych. Wpływ ostatnich wypadków w środkowej Europie zaznaczył się przedewszystkiem w Austrii odsunięciem parlamentu i otworzeniem wrót do dalszych zmian, w myśl ideałów rewolucji narodowej. W rządzonej przez niezwykle antypatyczne figury Francji nastąpiło także poruszenie polityczne; odczuwając nową atmosferę, chcą starzy gawrosze parlamentarni odegrać rolę w innych, niż dawniej szatach. Skompromitowane larwy pragną ocalić rządy masonskie, ustanawiając zamiast komitetów parlamentarnych, jakieś komitety dyktatorialne; chociaż wspaniałe manifesty księcia de Guise wywarły we Francji wielkie wrażenie, jednak wydaje się nam, że jeszcze duże trudności będą mieli monarchiści przy rozkuwaniu łańcuchów, któremi przyczepiono Francję do ciężkiej taczki „ideałów“ wielkiej rewolucji antyfrancuskiej; Herriot i Paul Boncour, Tardieu i Barthou czuwają nad tem, aby się Francja nie wyzwoliła.

Wpływ Niemiec hitlerowskich

Polska tradycja monarchiczna

W Polsce monarchja ma tradycje jak najlepsze. Oczywiście nie są reprezentantami polskiego monarchizmu królowie z XVIII stulecia, których wprowadził republikański plebiscyt, umożliwiający ingerencję obcych potęg. To, że obecnie jesteśmy narodem, to, że istnieje i musi istnieć niepodległe państwo na naszych ziemiach — wszystko to jest dziełem dynastji Piastów, a w szczególności Mieczysława I, Bolesława Chrobrego, Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego. Dzieje polityczne Polski są tak jasne, że zasługi odpowiedniego dla Polski systemu i grzechy szkodliwego uwydatniają się z całą wyrazistością. Monarchja dziedziczna okazała w Polsce wszystkie swoje zalety, zaś republikanizm wszystkie swoje wady. Godzi się przypomnieć w tej sprawie zdanie wielce zasłużonego myśliciela konserwatywnego, ś. p. Wincentego Kosiakiewicza: „Monarchja dziedziczna i konstytucyjna jest jednym z dogmatów konserwatyizmu“. Takiej monarchji dopominał się wielkim głosem nasz Skarga. Taką monarchję ustalić chciała w Polsce reforma 3-go Maja. Jeżeli komu, to przedewszystkiem Polakowi nie wolno być republikaninem, ponieważ to republikańskie rządy doprowadziły Polskę do upadku. Takie rządy najbardziej sprzyjają cudzoziemcowi do wciśnięcia się w walkę partyj i do skłonienia narodu, aby robił to, co jest najkorzystniejsze dla jego sąsiadów.

Indywidualności lokalne i etniczne

Sprawa mniejszości narodowych wymaga sprecyzowania. Nasz punkt wyjścia jest następujący: Jesteśmy zwolennikami istnienia i rozwoju wszystkich indywidualności zbiorowych, wszystkich „osobowości“ społecznych. Wobec tego—indywidualizmy lokalne zasługują, według nas, na jaknajprzychylniejsze poparcie. Wielka indywidualność ogólnonarodowa znajdzie swoje uzupełnienie w indywidualnościach prowincjonalnych. Chodzi o to właśnie, żeby indywidualności o charakterze historyczno-etnicznym, znajdujące się wewnątrz państwa, nie rozbijały granic państwa i były przywiązane do określonego tradycyjnego terytorjum.

Samorządy

Podobnie, jak monarchiści francuscy, jesteśmy gorącymi zwolennikami istnienia i rozwoju samorządu terytorjalnego miejskiego, korporacyjnego. O ile ograniczony i ściśle przefiltrowany — powinien być udział ogółu ludności w sprawowaniu naczelnej, centralnej władzy w państwie, o tyle możliwie szeroki powinien być udział obywateli w zakresie spraw miejscowych. Przy rozwiązywaniu tego zagadnienia trzeba pogodzić interes partykularny z interesem ogólnym. O ile centralny parlament jest albo narzędziem tyrańskiego centralizmu (republikańska Francja), albo przyczyną rozstroju wewnętrznego w całym państwie (przedwojenna Austria), to w przeciwieństwie do takich ewen-

tualności, wyłącznie i jedynie dziedziczna monarchja daje dość autorytetu i spójni państwu, aby szanować i rozwijać indywidualizmy lokalne. Monarchiści francuscy, żądając, aby bretończycy mieli swój uniwersytet i swoje władze autonomiczne, uważają to za możliwe tylko pod warunkiem wskrzeszenia tronu króla Francji, dziedzica książąt Bretanii. W Polsce Król Polski, będąc Księciem Ruskim, umożliwiłby istnienie autonomii ruskiej w Polsce, nie nadwyrężającej bezpieczeństwa Państwa Polskiego.

Nie trzeba w żadnym razie pojmować roli Tronu w Polsce tak, jak w dawnej Austrii. Dynastia Habsburgów była rzeczywiście potężnym spójnikiem dla wielu różnych krajów i narodów; jednak w Austrii były różne zupełnie narody, które jednej indywidualności ogólnaustriackiej nie miały, i w końcu Austria musiała się rozpaść. W Polsce może być i jest ogólna indywidualność historyczna i kulturalna polska; mniejszości narodowych słowiańskich, potrzebujących własnej państwowości w Polsce, niema, tak samo, jak we Francji niema mniejszości prowansalskiej czy bretońskiej, któreby potrzebowały niezależnego bytu państwowego. Dołączenie do herbu Polski herbu Litwy i Rusi nie wymaga żadnego tryjalizmu. Niezależny monarcha prawowity daje gwarancję dostatecznej jedności i lojalności; republika albo dusi i niweluje bogactwa indywidualizmów lokalnych (Francja), albo przyczynia się do rozsadzenia państwa przez decentralizm regionalny (Hiszpanja). Cesarstwo Hohenzollernów jest doskonałym przykładem zdolności do jednoczenia przez monarchję, przy jednoczesnem zachowywaniu nawet bardzo wielkiej autonomii lokalnej. Hohenzollernowie nie potrzebowali tak niwelować Niemiec, jak Hitler, aby zorganizować je do olbrzymiego, wspólnego wysiłku. Ktoś mógłby nam zwrócić uwagę na republikańską Szwajcaryę, ale jest ona malutkim i niesłychanie specyficznym tworem, bez indywidualności kulturalnej i psychicznej.

Przywiązanie indywidualności etnicznej, historycznej i kulturalnej do pewnego obszaru ziemi i niewyrastanie ambicji tej indywidualności ponad państwo, w którego granicach mieszka, są to dwa warunki konieczne i wystarczające do braterskiego stosunku organów centralnych wobec autonomii prowincjonalnej. Z powodu niespełnienia tych warunków, żydzi nie mogą być poczytywani za indywidualność lokalną, wzbogacającą indywidualność ogólnonarodową. Rusini, Białorusini, Kaszubi, Ślązacy, górale Podhalańscy i Huculi, są to gentes narodu polskiego od czasów Bolesława Chrobrego; żydów nie można nazwać „plemieniem polskim”, a chociaż są tak zwani „żydzi polscy”, ale jest to plemię żydowskie. Psychologia i etyka żydowska wyróżniają ich. Pozbyw-

**Mniejszości
słowiańskie
w Polsce**

Żydzi

szy się owych więzów tradycyjnych stają się żydzi komiwojażerami rewolucyj liberalnych i socjalistycznych. Narodowi tradycjonaści żydowscy są elementem godnym szacunku, a nawet podziwu; asymilacja mas jest niemożliwa, a jednostek niepożądana, bo zachowują skłonności, uprzedzenia i światopogląd specjalny. Żydów trzeba traktować jako naród, bo nim są. W przyszłości układy międzynarodowe powinny stworzyć poza Europą państwo żydowskie, pod kontrolą mocarstw.

**Warunki
autonomii re-
gionalnej**

Gdyby w Polsce stanowisko Rusinów było jednolite i przytem takie, jak Słowaków w republice, zwanej Czesko-Słowacką, to znaczy, gdyby chcieli oni autonomii regionalnej i bez zastrzeżeń godzili się na wieczną i zupełną jedność z innemi szczepami polskimi, to polski rząd monarchiczny zaspokoiłby wszystkie ich postulaty, tak, jak Albert I Belgijski zaspokoił wszystkie postulaty Flamandów. Ale podobnie, jak cfmeryda, jeśli nie nonsensem, było wciąganie w Czechach przedstawicieli mniejszości niemieckiej do rządu, podobnie w Polsce nonsensem byłoby oczekiwać, że przyszy, szczerze polski i prawdziwie monarchiczny rząd uważałby mniejszość żydowską za czynnik, który należy przyciągać do władzy.

**Dzisiejszy re-
żim Polski**

Polska posiada obecnie reżim, jakiego jeszcze nigdy w historii swojej nie posiadała, a mianowicie rząd niezależny od interesów partykularnych, nie trzęsący się, jak liść, przed demagogicznymi feodałami, ale — ten reżim jest związany tylko z osobami, nie ma instytucyjności ustroju, nie ma zjednoczenia społeczeństwa z państwem. Blok Bezpartyjny, mający być wyrazem zjednoczenia z myślą o twórczej pracy dla całości, nie powstał wskutek wielkiego ruchu miljonowych i zorganizowanych mas, jak faszyzm czy hitleryzm, lecz wskutek zjednania poszczególnych osób i małych grup. Idea „silnej władzy“ ma zamało treści, aby wypełnić program życia politycznego dla państwa i narodu.

**Kto może być
królem?**

Przy rozstrzygnięciu, kto będzie pierwszym monarchą, a więc założycielem nowej dynastji, musi być odrzucona wszelka demagogja, wszelka aktualnościowość i konjunkturalność, dlatego, bo monarchja powinna być nie żadnem załataniem, lecz trwałem rozwiązaniem. Za demagogiczne należałoby uważać poszukiwanie „Piasta“, w osobie przedstawiciela którego z polskich rodów arystokratycznych. Doświadczenie większości europejskich krajów dowodzi, że dynastje pochodzenia zagranicznego asymilują się momentalnie i już pierwszy ich przedstawiciel jest nadpartyjnym, nadklasowym i prawdziwie narodowym naczelnikiem państwa. Królewicz Karol belgijski, młodszy syn króla Alberta,

książęta włoscy, mogliby być brani poważnie pod uwagę; dynastia sa-
baudzka i Koburgowie są to starożytne, mądre i katolickie dynastie za-
chodnie. Książę Sykstus de Bourbon-Parma należy do najbardziej za-
służonej dynastji zachodnio-europejskiej i ma wielkie zalety osobiste,
których nie można nie doceniać u założycieli dynastji, chociaż u monar-
chy wystarcza intelekt, który nie potrzebuje być intelektem genialnym.

Wychodząc z założeń niezależnego monarchizmu, musimy podkre-
ślić, że odrodzenie monarchji powinno ujawnić elementy naprawdę nie-
zależne, gdyż monarchizm nie może być środkiem ratunku dla jakichś
polityków, uprawiających do ostatniej chwili republikanizm, ani produk-
tem ubocznym, jakąś wydzieliną którejkolwiek z pośród organizacji po-
litycznych, widzianych dotychczas na powierzchni naszego życia poli-
tycznego. Przeszkody większe lub mniejsze będą zawsze istniały przy
dokonywaniu jakiejkolwiek reformy politycznej. Śmieszną rzeczą by-
łoby oczekiwać na chwilę, w której monarchja odrodziłaby się bez żad-
nych przeszkód. Obecnie, według nas, nawet kryzys sprzyja reformie;
okresy pomyślności sprzyjają liberalizmowi, rozgadaniu się i sceptycyz-
mowi. U nas jest obecnie prowizorium, które trwa już zadługo; w Eu-
ropie rośnie fala prądów autorytatywnych o podstawie tradycjonalis-
tycznej; u naszego niemieckiego sąsiada wzrasta konsolidacja we-
wnętrzna; te wszystkie okoliczności niezwykle ułatwiają dokonania re-
formy monarchicznej w Polsce w najbliższym czasie, bo nikt chyba nie
będzie takim półgłówkiem, aby uważać, że Polskę pod tym względem
może krępować pakt o nieagresji z Sowietami, albo to, że w Niemczech
Hohenzollernowie jeszcze nie wrócili na tron. Polonia fara da se!

**Realizacja
ustroju mo-
narchistycz-
nego
w Polsce**

* * *

Zasłużony konserwatysta z epoki przedwojennej, ś. p. Wincenty
Kosiakiewicz przepowiadał, że w obec panującej anarchji pojęć i stopnio-
wego przesuwania się na lewo (nie było jeszcze wtedy rewolucyj naro-
dowych), ukażą się na świecie konserwatyści liberalni. Są już tacy;
z jednym z nich dyskutowaliśmy. Dyskusja zaczęła się od zgodnego
stwierdzenia, że istnieje różnica pomiędzy monarchistą a konser-
watystą; dalsza dyskusja uwydatniła jaskrawą sprzeczność po-
między naszym stanowiskiem, a stanowiskiem naszego konserwatywne-
go, w rzeczywistości zaś liberalnego, interlokutora. Nie chcąc zdekla-
rować się po jednej ze stron barykady (faszyzm czy bolszewizm), inter-
lokutor nasz oświadczył, że można uważać za wzór Stany Zjednoczone,
Anglię i Francję. Szkodliwe jest wzorowanie się na masońskiej, mate-
rialistycznej i beznarodowościowo-antytradycyjnej republice północno-

**Liberalny
pseudokon-
serwatyzm**

amerykańskiej, na protestancko-masońskiej i merkantylistycznej Anglii i na republice francuskiej, która truje Francję. Wielkie Imperjum brytyjskie jest terenem tak pod każdym względem specjalnym, że naśladować jego ustroju politycznego i warunków życia politycznego nie można. „Postępowość“, a nawet „lewicowość“ form politycznych, jaknajszerszy liberalizm ekonomiczny i konserwatyzm społeczny, przedstawił nam młody konserwatysta jako postulaty swego liberalnego konserwatyzmu. Chociaż te postulaty zewnętrznie do siebie nie pasują, ale w praktyce mogą działać na wspólnej linii. Liberalizm gospodarczy tworzy rządy plutokratyczne, które dają się pogodzić z konserwatyzmem społecznym; powierzchowna lewicowość form politycznych jest unieszkodliwiona przez plutokratów przy pomocy wszechwładnego pieniądza, urabiającego ton prasy i łagodzącego występy demagogów. Monarchistom—tego rodzaju stosunki nie mogą się wydawać pożądanymi; według nas, nie może być takiego przedwojennego układu sił, przy którym „prawica“ był klan plutokratyczny, „centrum“ stanowili anarchiści liberalni, „lewica“ zaś byli socjaliści. Poglądy konserwatywno-liberalne i nie wystarczają i są błędne; dla monarchistów na pierwszym miejscu stoją zasady moralne, co do których musi panować niewzruszony konserwatyzm; co do form politycznych zaleca się stosowanie wytycznych konserwatywnych i historycznych bez narzucania abstrakcyjnych pseudo-postępowych teoryjek; mając podkład etyczny i organiczno-historyczny, formy życia politycznego powinny mieć tradycyjny i w założeniach niezmienny charakter. Co do ustroju społecznego i gospodarczego, to ewolucyjna płynność jest konieczna przy zachowaniu tylko jako przewodnich idei zasad nierówności (hierarchji) i gospodarstwa prywatnego. Pełny liberalizm ekonomiczny, o którym powiedziano nam, że powinien być kanonem, jest według nas niedopuszczalny, jako ignorujący i w każdym razie starający się zniwelować gospodarstwa narodowo-państwowe, ponad które przekłada wszechświatowy kosmopolityzm i jakąś beznarodową, bezbarwną, religijnie indyferentną „Ludzkość“. „Jestem przeciwnikiem jednolitości światopoglądu i zwolennikiem wielopartyjności“, powiedział nam nasz rozmówca. Otóż my, monarchiści, odwrotnie: jesteśmy zwolennikami jednolitego, nietykalnego światopoglądu, gdyż „wolność“ dyskusowania o wszystkim, krytykowania wszystkiego, wytwarza anarchję, która daje zwycięstwo demagogom i toruje drogę fałszywemu postępowi „na lewo“. Wielopartyjność, przy której słabi bezwartościowi mogą mieć nadzieję stania się czynnikiem decydującym, jako „języczek u wagi“, jest przyczyną rozstroju i niewłaściwego rozmieszczenia programów, grup i osób. Wbrew zdaniu przedstawiciela li-

beralnego konserwatyzmu (czy też konserwatywnego liberalizmu), uważamy, że polityk nie może być tylko taktikiem i że prawdziwy mąż stanu powinien wytknąć sobie zasadnicze metafizyczne cele, gdyż samo państwo nie jest li tylko fabryką, ani spółką akcyjną, lecz jest organizacją, służącą celom nawet etycznym, jest organizacją teologiczną. Polityka nie jest tylko sztuką, bo poważni politycy nie mogą być tylko sztukmistrzami bez poczucia odpowiedzialności przed Bogiem i historią.

Mieliśmy również sposobność rozmawiać z młodym „nacjonalistą” o barwie jakobińskiej. Od czasu Wielkiej rewolucji antyfrancuskiej, zafałszowywany jest nacjonalizm przez „jakobiński patriotyzm”. Jakobiński „patriotyzm” jest antyhistoryczny, nie pojmuje narodu genetycznie i etycznie, lecz ilościowo i abstrakcyjnie. Jakobiński „nacjonalizm” powstał za czasów wojen rewolucyjnych nie dla obrony Francji, lecz bandy morderców, która zawojowała Francję, obalając starą francuską monarchję. Taki jakobiński pseudonacjonalizm panuje teraz w Turcji Mustafy Kemala, w której wykorzeniane są indywidualne, tradycyjne cechy tureckie i narzucana koncepcja masońska, przy jednoczesnem, kłamliwie historjozoficznem „nawiazywaniu” do jakiegoś wczesnego średniowiecza, z którego już nic nie zostało i które sobie zupełnie dowolnie można wyobrażać. Wymazywanie renesansu, czasów nowych i nowszych (wiek XVIII i ancien régime), jest dziełem ludzi, nie posiadających historycznego punktu widzenia. Już za czasów Wielkiej rewolucji antyfrancuskiej, powoływano się, przekreślając całe tysiąclecie historii, na starożytną Galję; przesądzając, stara się również Hitler ożywić pierwiastki prymitywizmu staro-germańskiego, nierozsądnie i ze względów stronnich nie chcąc brać pod uwagę, że naród niemiecki ma indywidualność, stworzoną i przez cesarskie średniowiecze Hohenstanfów i przez renesans habsburski i przez królestwo, a potem cesarstwo Hohenzollernów. Uwielbienie jakobińskiego „nacjonalisty” dla osobistości takiej, jak Mustafa Kemal, świadczy o braku uznania dla zasad prawowitych (legityzmizmu) i tradycyjności, które są podstawą prawdziwego nacjonalizmu. To, co wyżej powiedziane, daje się również zastosować do błędnych poglądów „jakobińskiego” nacjonalisty na bolszewizm i katolicyzm. Bolszewizm w żadnym razie nie może się zczepić z żadnymi rzeczywistymi elementami patriotyzmu rosyjskiego; bolszewizm w Rosji i w każdym państwie jest narzucony przy pomocy terroru i oszustwa, panowaniem kosmopolitycznych i internacjonalnych doktryn, umyślonych przez włóczęgów (J. J. Rousseau i K. Marks). Katolicyzm uformował indywidualność licznych narodów, wśród których znajduje się naród polski, i jako religia nietylko uniwersalna, ale także naro-

**Jakobiński
pseudonacjonalizm**

dowa i tradycyjna, nie może być przez prawdziwego nacjonalistę usuwany na korzyść jakiegoś barbarzyńskiego irracjonalnego i czysto ludzkiego prahistorycznego pogaństwa.

II.

ZARYS PROGRAMU.

ZASADY OGÓLNE.

Naród jest indywidualnością historyczną. Nie wystarcza jedność psychiczna, bo jedność psychiczną, jedność tendencyj wielkich mas i jednostek, mogą wytworzyć nawet prądy antynarodowe, antypaństwowe. Musi być podłoże naturalne, organiczne dla indywidualności narodowej; podłoże to ma stronę fizyczną w czynnikach przyrodzonych etniczno-geograficznych, a stronę duchową we wspólnych przeżyciach i działaniach licznych pokoleń w ciągu szeregu stuleci.

Demokracja to dezorganizacja. Zwycięstwo faszyzmu w Italji i narodowego socjalizmu w Niemczech, zrodzone zostały z tejże samej wielkiej przyczyny, którą jest świadomość narodowa mas i przekonanie ich, że demokracja jest tylko dezorganizacją na korzyść demagogów.

Potępienie bolszewizmu. Według nas, nad całym systemem socjalistycznym i bolszewickim, nad wszystkimi „pięciolatkami” i tym podobnymi zbrodniczymi sztukami, nie należy się wcale zastanawiać; jedyny stosunek do bolszewizmu, to stosunek całkowitej negacji.

Antypaństwowość liberalizmu i socjalizmu. Przez cały wiek XIX, aż do naszych czasów, trwało odrywanie społeczeństwa od państwa, demoliberałowie dokonali tego, popierając anarchistyczny indywidualizm, zaś socjał-demokraci — popierając egoizm klasowy.

P O L S K A.

Byt Polski. *Polski, ani narodu polskiego nie stworzył, ani nie odrodził, ani żaden pojedynczy Polak, ani traktat wersalski, ani żaden cudzoziemiec. Gdyby nie było na-*

rodu polskiego, ożywionego wolą niepodległości, to Polski nie byłoby. A jeden człowiek, który dla Polski po wiek wieków najwięcej zrobił, to król Bolesław Chrobry.

Złe formy ustroju politycznego. Historia dawnej Polski dowiodła, że **republika oligarchiczna** jest złym rządem; historia Polski po r. 1918 dowiodła szkodliwości **republiki demokratycznej** i ukazała wszystkie wady **republiki dyktatorskiej**. Półtępiamy wyżej wymienione trzy formy ustroju politycznego, jako nieodpowiednie dla Polski.

P A Ń S T W O.

Cele Państwa. Racją bytu państwa jest indywidualność zbiorowa – naród. Państwo ma pewne zadania, które ono i tylko ono spełniać musi, ale nie ma ono wszystkich zadań, jakie tylko można pomyśleć w życiu zbiorowości ludzkiej. Wszystkie akty grup, czy jednostek, mogące wpłynąć na kształtowanie się psychiki zbiorowej, musi jednak państwo kontrolować; kontrola polega na zbadaniu, czy te akty są zgodne z celami państwa, którymi są: 1) zachowanie światopoglądu spirytualistycznego, 2) zachowanie i rozwój indywidualności narodowej i państwowej, 3) organiczność ustroju społeczno-politycznego i ekonomicznego (hierarchia i autorytet).

Zakres władzy Państwa. Zasadniczymi funkcjami państwa są: 1) wymiar sprawiedliwości, 2) utrzymanie porządku, 3) polityka zagraniczna, 4) sprawy obrony narodowej.

Państwo musi zwalczać wszelkie siły feodalne, to zn. takie, które uważają, że mają interesy wyższe, niż interes państwa. Dzisiejszy feudalizm, reprezentowany przez plutokrację i przez wodzów partyjnych, nie może być tolerowany.

Państwo a jednostka. Państwo, jakiego chcemy, uznaje i propaguje światopogląd spirytualistyczny; z tego powodu wynika uszanowanie przez państwo godności ludzkiej i wymaganych przez etykę spirytualistyczną uprawnień człowieka. Nie wynika jednak z tego żaden stosunek kontraktowy między państwem a jednostką, który leży u podstaw zasad t. zw. Wielkiej rewolucji francuskiej.

WŁADZA NAJWYŻSZA.

Suwerenność, czyli władza najwyższa, pochodzi od Boga; ta suwerenność, dana przez Boga, należy do narodu; przez państwo, które jest obliczem politycznem narodu, wykonywana jest władza suwerenna; w imieniu narodu wykonywać ją powinny najwyższe organa państwa, które są nie tylko organami państwa, ale i przedstawicielami narodu, Głowa Państwa i dwie Izby parlamentu stanowią przedstawicielstwo narodowe i najwyższe organa państwa.

IZBY PRZEDSTAWICIELSKIE.

Ogólne zasady przedstawicielstwa narodowego. Izby przedstawicielskie są przedstawicielstwem narodowym, ale niepełnem i niedoskonałem. Od Głowy Państwa, który jest przedstawicielem najwyższych i najtrwalszych potrzeb narodu, zorganizowanego politycznie w państwo, przechodzi się przez Izbę wyższą do Izby niższej, która, obok ewentualnego plebiscytu, jest odzwierciedleniem mniej trwałych, a nawet poprostu bieżących potrzeb, zaś czasem tylko nastrojów. Jako elementy przedstawicielstwa narodowego, Izby muszą mieć jednakowe uprawnienia ustawodawcze; takie również uprawnienia ustawodawcze musi mieć Głowa Państwa.

Skład Izb parlamentarnych. Izba wyższa powinna się składać z wybitnych indywidualności, mianowanych przez Głowę Państwa, oraz z przedstawicieli ściśle określonych interesów grupowych (byliby to wchodzący z mocy samego prawa, albo wybierani przez swoje ugrupowania, członkowie organizacji wyznaniowych, kulturalnych, zawodowych i gospodarczych. W Izbie niższej mogą być ugrupowania według opinii politycznych, ale na siłę liczbową danego ugrupowania musi wpływać probierz jakości przez zastosowanie zasady głosowania nierównego (pluralnego) do Izby niższej. Powszechność głosowania do Izby Poselskiej powinna być zachowana; dzięki pluralności, powinni mieć głos dodatkowy żywiciele rodzin, kawalerowie wszystkich orderów wojskowych i cywilnych, osoby, które skończyły wyższe zakłady naukowe, osoby, które w służbie państwowej lub samorządowej pracowały przynajmniej dwa lata, jako urzędnicy VI i wyższych kategorii, osoby, które w jakichkolwiek urzędach, instytucjach i zakładach społecznych, czy prywatnych pracowały, zajmując jakiekolwiek stanowisko przynajmniej lat piętnaście (15), a z pośród nich duchowni i nauczyciele przynajmniej lat pięć.

GŁOWA PAŃSTWA.

Warunek jedności, stałości i odpowiadanie doświadczeniom historii Polski. Głowa Państwa powinna przedstawiać jedność, niezależność i stałość władzy, w myśl dynastycznej tradycji Piastów i Jagiellonów, oraz w myśl wskazań Konstytucji 3-go Maja, która ustanowiła dziedziczność Tronu Polskiego.

Warunek nietykalności i nieodpowiedzialności. Głowa Państwa musi być elementem, którego trwałość jest związana z trwałością narodu oraz narodowych zasadniczych interesów i celów; ten element nie może być odpowiedzialny przed żyjącymi w danej epoce pokoleniami, a tembardziej przed tak drobną częścią tych pokoleń, jak ogół wyborczy, powstały na podstawie powikłanych wyborczych rachunków.

Monarchja dziedziczna. Powyższych warunków nie może spełnić bez względu na system wybierania go żaden obieralny naczelnik państwa, który bywa albo dygnitarzem bez znaczenia, albo tyranem. Dlatego uważamy, że jedynie monarchja dziedziczna rozwiąże ostatecznie zagadnienie dobrego ustroju politycznego w Polsce.

R Z A D.

Funkcja rządowa. Z pośród różnych funkcyj (ustawodawcza, rządowa i sądowa), najważniejszą jest funkcja rządowa. Funkcja rządowa utrzymuje życie państwa i przez nią państwo stwierdza istnienie swej osobowości. Wszystkie żywotne interesy państwa są zabezpieczone i zaspakajane przez wykonywanie funkcji rządowej. Głowa państwa i tak zwany „rząd“, wykonywują funkcję rządową, która może być funkcją, obejmującą w szczególnych okolicznościach całokształt władzy suwerennej.

Rządy nieparlamentarne. Rząd powinien mieć swobodę działania; Król powinien mianować i odwoływać ministrów zupełnie swobodnie, oraz zwoływać, odraczać i rozwiązywać Izby. Tylko raz do roku rząd ma zapytywać każdą z Izb o stosunek do siebie z okazji dyskusji nad odpowiedzią na mowę tronową. Król może zatwierdzić budżet i ustawę w brzmieniu, uchwalonem przez jedną z Izb. Król z kontrasygnatą rządu wydaje dekrety z mocą ustawy, wydaje wojnę, zawiera pokój i utrzymuje stosunki międzynarodowe. Zdanie Izb o rządzie nie wiąże Króla.

RELIGJA I ORGANIZACJE RELIGIJNE.

Kościół katolicki. Państwo nie może być indyferentne w sprawach moralnych. W Polsce religja katolicka musi być uznana za religję panującą, dlatego, że jest to religja historyczna i tradycyjna narodu polskiego. W Polsce panującą może być tylko religja katolicka obrządku łacińskiego.

Nauka religji powinna być obowiązkowa. Ateiści nie powinni być dopuszczani do sprawowania urzędów publicznych.

Inne religie. Wszystkie wyznania religijne, zatwierdzone przez państwo, powinny mieć swobodę wykonywania swych ob-
rządków i nauczania swych dogmatów.

SPRAWY GOSPODARCZE.

Warstwy średnie, zasada własności prywatnej. Program gospodarczej samowystarczalności narodowej staje się znów w zasadniczych zarysach aktualnym w dzisiejszych czasach. Dotychczas mechanizm międzynarodowy finansowo-gospodarczy, w którym główną rolę odgrywał kapitał anonimowy, psuje się i funkcjonuje coraz gorzej, a związana z nim ściśle doktryna liberalno-kapitalistyczna — coraz bardziej gubi się w tym świecie, jaki wy-
rasta; tendencje społeczno-organizacyjne i narodowe stają się siłą dominującą.

Kapitalizm tradycyjalistyczny. Zasada własności prywatnej broniona jest najlepiej przez warstwy średnie, które bronią się przeciwko anonimowemu hyperkapitalizmowi, równie antypaństwowemu i rozkładowemu, jak międzynarodówka klasowa socjalistów i bolszewików. Jesteśmy zwolennikami tradycyjnej własności prywatnej, ochranianej i kontrolowanej przez państwo, stojące na straży ideałów tradycyjnych i organicznych. Zwrócić trzeba uwagę na to, że co innego jest „kapitalizm“, co innego zaś „plutokracja“ (rządy bogaczy) i że co innego jest „kapitalizm“ i „świat burżuazyjny“ w demokracjach, a co innego poza demokracjami.

Solidaryzm klasowy. Klasy społeczne istnieją i zawsze istnieć będą, ludzie są nierówni, a grupy, złożone z podobnych do siebie ludzi, są także nierówne. Państwo musi uznawać istnienie klas społecznych, ale nie może być narzędziem egois-

tycznego panowania jednej czy paru klas nad innemi. Dzisiejszy rozstrój i demoralizacja na świecie są wywołane przez to, że demokracja republikańska oddaje władzę wykolejńcom — zdeklasowanym bez określonego zawodu.

S A M O R Z A D Y.

Mniejszości narodowe. Jesteśmy zwolennikami istnienia i rozwoju wszelkich indywidualności zbiorowych, wszystkich „osobowości” społecznych. Wobec tego—indywidualizmy lokalne zasługują według nas, na jaknajprzychylniejsze poparcie. Wielka indywidualność ogólnonarodowa znajdzie swoje uzupełnienie w indywidualnościach prowincjonalnych. Chodzi o to właśnie, żeby indywidualności o charakterze historyczno-etnicznym, znajdujące się wewnątrz państwa, nie rozbiły granic państwa i były przywiązane do określonego tradycyjnego terytorjum. Za jedyną prawdziwą mniejszość narodową trzeba uznać w Polsce tylko żydów, pozostałe mniejszości, to tylko „gentes” narodu polskiego. Takie ruchy, jak irredenta ukraińska, należy traktować, jak komunizm, jako źródło zdrady.

Samorząd lokalny i zawodowy. Jesteśmy również gorącymi zwolennikami istnienia i rozwoju samorządu terytorjalnego, miejskiego, korporacyjnego. O ile ograniczony i ściśle przefiltrowany powinien być udział ogółu ludności w sprawowaniu naczelnej centralnej władzy w państwie, o tyle możliwie szeroki powinien być udział obywateli w zakresie spraw miejscowych. Przy rozwiązywaniu tego zagadnienia trzeba pogodzić interes partykularny z interesem ogólnym.

SPRAWA ŻYDOWSKA.

Wobec mniejszości żydowskiej, nie może być polityki: „bić żydów”, ale bezwzględnie uniknąć trzeba poddania się kierownictwu umysłowości żydowskiej. Żydów trzeba wyodrębnić i bez żadnego prześladowania stworzyć takie warunki, wobec których woleliby emigrować; numerus clausus w wolnych zawodach i na wyższych uczelniach jest koniecznością. Sprawa żydowska jest międzynarodowa i Polska sama jej nie rozwiąże, trzeba mieć nadzieję, że w przyszłości oficjalny kongres państw zainteresowanych zlikwiduje światowość sprawy żydowskiej przez utworzenie samodzielnego państwa, w którym skoncentrowałoby się żydów.

USTRÓJ ADMINISTRACYJNY.

Ustrój administracyjny państwa powinien być następujący: 1) gminy miejskie i wiejskie zbiorowe z radami miejskimi i wiejskimi, pochodzącymi z wyborów powszechnych; 2) powiaty w granicach obecnych, z pewnemi zmianami, z Sejmikiem Powiatowym, pochodzącym z wyborów kurjalnych (kurje majątkowe); województwa większe od dzisiejszych ze Związkiem powiatów danego województwa, pochodzącym z wyborów pośrednich przez sejmiki; 4) władze centralne.

LITERATURA:

Oprócz poznania książek wzmiankowanych w tekście naszego studjum pożądanę jest zaznajomienie się z następującymi pracami:

Maurras Charles — Dictionnaire politique et critique.

Bainville Jacques — Histoire de France.

Daudet Léon — Le stupide XIX-me siècle.

Gaxotte Pierre — La révolution française.

Funk-Brentano — Le Roi.

Poncins — Les forces secrètes de la révolution.

Branthôme — Alphonse XIII coeur de l'Espagne.



60—

18554

11. VI 83

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM 314523



000-314523-00-0